PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIŚ 8 STRON

Wyd. ABC

Cena 20 g

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NOWINY RZESZOWSKIE

Nr 64 (1483) — Rzeszów, środa 17 marca 1954 r.

Referat członka Biura Politycznego KC PZPR tow. Zenona Nowaka, wygłoszony na II Zjeździe PZPR „O zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954-1955 i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej", podajemy w numerze dzisiejszym

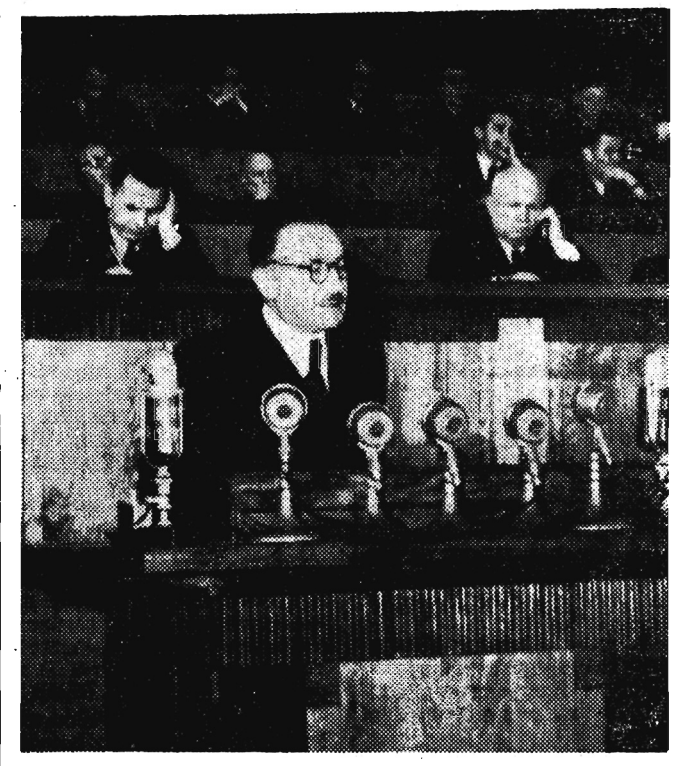

Przewodniczący KC PZPR towarzysz Bolesław Bierut na trybunie II Zjazdu PZPR

Siódmy dzień obrad II Zjazdu PZPR

II Zjazd PZPR przyjął uchwałę o zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954-1955 i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej, wraz z poprawkami złożonymi przez komisję

WARSZAWA (PAP). 16 marca br. w siódmym dniu obrad II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej trwała nadal dyskusja nad referatem członka Biura Politycznego KC PZPR Zenona Nowaka: **„O zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954—1955 i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej".**

Przewodniczy Władysław Matwin, redaktor naczelny „Trybuny Ludu".

Pierwszym mówcą jest **Jerzy Pryma** — I sekretarz warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Następnie zabiera głos **Augustyn Kwiatkowski**, I sekretarz Komitetu Powiatowego w Mogilnie, woj. bydgoskie.

Witany oklaskami zabiera głos **Hilary Chełchowski**, zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, po czym przemawiają: **Franciszek Wachowicz**, I sekretarz KW PZPR w Szczecinie, **Eugeniusz Szyr**, zastępca przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, **Józef Buziński**, sekretarz KW w Lublinie, **Edmund Pszczółkowski**, sekretarz KC PZPR.

Następnie zabiera głos, witany oklaskami przez delegatów, Adam Rapacki — członek Biura Politycznego KC PZPR.

Przewodniczący Matwin komunikuje, iż w dyskusji nad czwartym punktem porządku obrad zabrało głos 15 mówców. Do prezydium wpłynął wniosek o zakończenie dyskusji. W głosowaniu Zjazd jednomyślnie przyjmuje ten wniosek.

Z kolei Mieczysław Jagielski referuje sprawozdanie komisji, dotyczące projektu uchwały II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w sprawie zadań rozwoju rolnictwa w latach 1954—1955 i zapewnienia niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej.

Po rozpatrzeniu projektu uchwały i zgłoszonych wniosków, komisja uwzględniła następujące poprawki do projektu uchwały:

Pierwsza poprawka dotyczy tezy 11. Komisja proponuje w zakończeniu tej tezy wstawić następujący podpunkt: „W wydatniejszym rozszerzeniu sieci placówek i urządzeń kulturalnych, bibliotek, świetlic, kin — zwłaszcza objazdowych, radiofonizacji oraz w upowszechnieniu czytelnictwa, rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego i sportu".

Druga poprawka dotyczy rozdziału II tezy 1, punkt d, w którym komisja proponuje dodać po słowach: „Ministerstwa Przemysłu Rolnego i Spożywczego", słowa: Ministerstwa Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego".

Trzecia poprawka dotyczy rozdziału III, gdzie komisja proponuje po punkcie 5 — wstawić nowy punkt w brzmieniu: „W celu jak najlepszego wykorzystania gruntów dopomóc chłopom mało-

(Ciąg dalszy na str. 2)

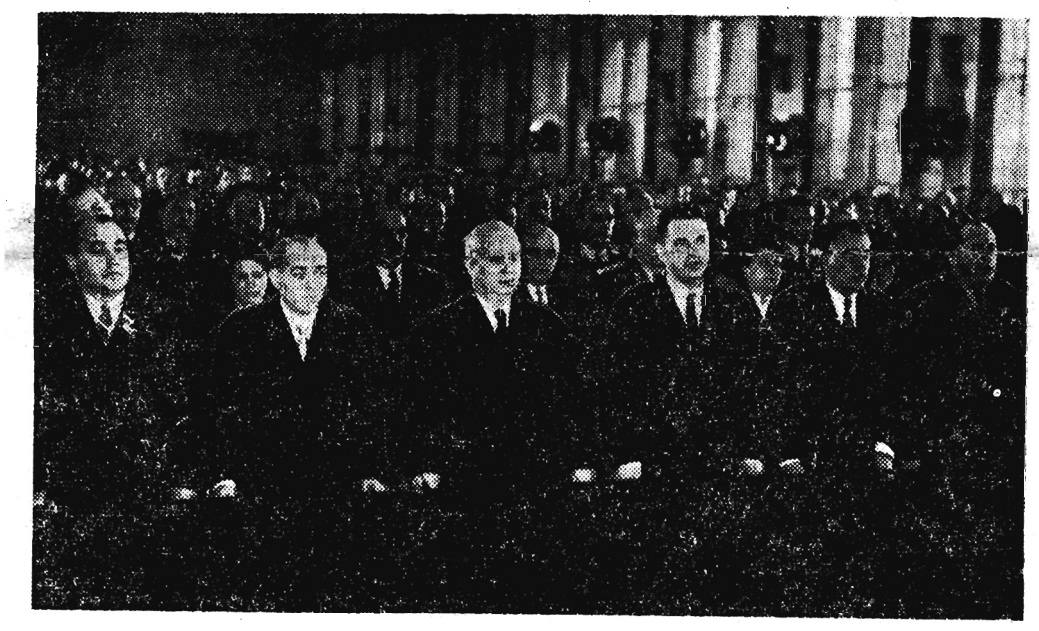

Na zdjęciu: Delegacja KPZR z towarzyszem N. S. Chruszczowem na czele na sali obrad II Zjazdu PZPR.

Myśli i serca całego narodu kierują się ku II Zjazdowi PZPR

WARSZAWA (PAP). Ze wszystkich zakątków kraju, z miast i wsi, z najodleglejszych mórz i oceanów, po których płyną polskie statki, nadchodzą do Prezydium II Zjazdu PZPR tysiące listów, depesz i pozdrowień. Robotnicy, chłopi, naukowcy i pracownicy kultury, młodzież — przedstawiciele różnych warstw i zawodów donoszą delegatom, że serca i myśli całego narodu kierują się ku II Zjazdowi PZPR z gorącymi życzeniami owocnych obrad dla szczęścia ludowej ojczyzny.

Ludzie pracy meldują delegatom o wykonaniu podjętych zobowiązań produkcyjnych i zapewniają, że nie będą szczędzić sił, aby w pełni realizować uchwały podjęte przez II Zjazd dla dobra ludu, dla pokoju i socjalizmu. Młodzież przyrzeka nie szczędzić wysiłków, aby przygotować się jak najlepiej do pracy dla umiłowanej ojczyzny.

Wszystkie listy wyrażają wdzięczność ludu pracującego dla partii — swej przewodniczki, która była motorem sukcesów uzyskanych przez naród w ciągu ubiegłych 10 lat, wyrażają mocne przekonanie, że w pracy nad wykonaniem uchwał, które powezmie Zjazd, nie zabraknie ani jednego Polaka.

Z dziesiątków gromad indywidualnych napływają listy informujące o podjętych postanowieniach zwiększenia hodowli i podniesienia plonów z hektara. „My chłopi pracujący z gromady Baby gm. Wolbórz pow. Piotrków — brzmi jeden z nich — przesyłamy gorące pozdrowienia delegatom Zjazdu i życzymy im owocnych obrad.

Spośród setek listów nadchodzących ze wsi wiele zawiadamia o powstaniu w dniach Zjazdu nowych spółdzielni produkcyjnych.

W woj. rzeszowskim rozpoczęło wiosenne prace polne

W dniu 13 bm. załoga PGR Brylików (zespołu Olszanica) w powiecie leskim, wykorzystując sprzyjające warunki atmosferyczne, w trosce o przyspieszenie terminu zakończenia wiosennych prac, rozpoczęła orkl. Dotąd zaorano już w tym gospodarstwie 5 ha.

Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze"

wystąpi w Rzeszowie 17 bm. w sali Domu Kultury przy ul. Langiewicza, o godz. 19-tej a nie jak zapowiadano o godz. 18-tej

Od korespondentów ze wsi i o wsi

Szefostwo — którego POM nie może się doczekać

Z wielkim zadowoleniem dyrekcja i cała załoga POM w Olszanicy przyjęły wiadomość, że szefostwo nad ich ośrodkiem objęło Sanockie Kopalnictwo Naftowe. Wiadomo, przyspieszy to naprawę maszyn i pomoże ożywić życie kulturalne w POM-ie.

Ale z SKN-u przez dłuższy czas nikt się nie pokazywał. Wobec tego załoga POM, mając sporo trudności z remontami maszyn, wysłała w ostatnich dniach stycznia delegację do SKN-u, by przypomnieć mu o jego szefostwie. Po półdniowych staraniach, delegacja dotarła do biura dyrektora administracyjnego Sanockiego Kopalnictwa. Dyrektor przyjął delegację grzecznie, uważnie wysłuchał jej żądań i przyznał, że POM w Olszanicy ma naprawdę ciężkie warunki pracy. Lecz w końcu z równą przykrością oznajmił, że nie może im w tej sytuacji nic pomóc, ponieważ o tych sprawach decyduje naczelny dyrektor kopalnictwa — Janusz Sobiłło.

Gdy po dwugodzinnych starapatach delegacja dotarła do gabinetu naczelnego dyrektora musiała mu od nowa klarować cel swego przybycia. Wskazywała więc na swe trudności, na brak warsztatów remontowych, przypominała, że wiosenna akcja siewna za pasem i trzeba przyznać nie czekała długo na odpowiedź. Dyrektor Sobiłło jasno i krótko oznajmił POM-owcom:

— Po pierwsze — nie mam żadnego zezwolenia w tym kierunku od władz zwierzchnich; po drugie — każdy grosz i materiał wyliczony mam przez PKPG i nie mogę ich na wasze sprawy trwonić; a po trzecie — nie zgadzam się na prowadzenie szefostwa nad waszym POM-em. To wszystko".

Dalsze komentarze są zbyteczne. Przytoczone fakty wskazują jasno na to, że niektóre osoby postawione przez partię i rząd na odpowiedzialnych stanowiskach wykazują lekceważący stosunek do spraw rolnictwa i nie doceniają znaczenia rozwoju rolnictwa w podnoszeniu stopy życiowej mas pracujących. Rezultat jest taki, że POM w Olszanicy z powodu braku własnych warsztatów, w dalszym ciągu ma poważne trudności w remontach maszyn.

Emil Dziobak
koresp.

Droga rosnącego dobrobytu

„Partia nasza podobnie jak partie robotnicze całego obozu socjalizmu — wysunęła wielkie, jednoczące, twórcze hasło: przyspieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących miast i wsi — jako naczelne zadanie obecnego etapu naszego budownictwa socjalistycznego" — powiedział towarzysz Bierut w sprawozdaniu Komitetu Centralnego, jednomyślnie przyjętym przez II Zjazd za wytyczną działalności partii.

Dokładnemu omówieniu dróg i środków urzeczywistnienia tego naczelnego zadania naszej partii na obecnym etapie, poświęcony był referat towarzysza Minca.

Co jest główną przeszkodą w szybkim podnoszeniu stopy życiowej ludności pracującej? Przede wszystkim niedostateczny rozwój produkcji rolniczej. Rolnictwo dostarcza na rynek za mało w stosunku do potrzeb — mięsa, tłuszczu, mleka, warzyw; nie pokrywa w pełni zapotrzebowania przemysłu rolno - spożywczego i lekkiego na surowce rolne. A więc wzmożenie tempa wzrostu produkcji rolniczej wysuwa się na czoło zadań gospodarczych w dwóch ostatnich latach planu 6-letniego. I dlatego — obok wielkiej pracy organizacyjnej, politycznej i gospodarczej na wsi — konieczne jest spotęgowanie pomocy okazywanej rolnictwu przez całą gospodarkę narodową, przede wszystkim przez socjalistyczny przemysł.

Trzeba świadomość tego ugruntować wśród wszystkich ludzi pracy, trzeba, aby organizacje partyjne wychowywały aktyw i całą klasę robotniczą, zwłaszcza zaś pracowników zatrudnionych w przemysłach, pracujących bezpośrednio dla potrzeb wsi w duchu współodpowiedzialności za rozwój rolnictwa. Ogromne znaczenie dla podniesienia wydajności rolnictwa ma zwiększenie dostaw maszyn rolniczych. Wzrosły one wprawdzie w latach 1949 — 1953 2,5-krotnie, ale to nie wystarcza. W roku 1955 produkcja maszyn rolniczych ma być więcej niż podwojona w stosunku do roku 1953. Trzeba nadrobić opóźnienia w uruchomieniu wytwórczości niektórych typów maszyn, rozpocząć w bieżącym roku produkcję kombajnów samobieżnych i przygotować produkcję kombajnów przyczepnych. Najbliższe trzy lata przyniosą naszemu rolnictwu 34 nowe typy maszyn i narzędzi.

Siłę pociągową w naszej gospodarce rolnej w coraz większym stopniu reprezentują traktory. Ich produkcja wzrośnie z 6.700 w roku 1953 do co najmniej 8.000 sztuk w roku 1955. Poza tym opanujemy produkcję traktorów gąsienicowych, których za 2 lata będziemy produkować po 1000 sztuk rocznie.

Drugą — obok maszyn rolniczych — podstawową formą pomocy przemysłu dla rolnictwa, mającą wielkie znaczenie dla podniesienia urodzajności ziemi jest produkcja nawozów mineralnych. Ich dostawy dla rolnictwa wzrosły w latach 1949—1953 o 64 proc. W ciągu dwóch lat zaopatrzenie naszych pól w nawozy azotowe będzie więcej niż podwojone, dzięki częściowemu uruchomieniu i stałej rozbudowie giganta naszej chemii — zakładów w Kędzierzynie. Wytwórczość wapna nawozowego będzie w ostatnim roku planu 6-letniego podniesiona do pół miliona ton. Wzrost produkcji nawozów fosforowych jest ograniczony niewielkimi możliwościami importu fosforytów. Ale jeszcze w roku bieżącym powstaną przedsiębiorstwa projektowania i budowy kopalń oraz zakładów wzbogacania niskoprocentowych fosforytów, których rozległe złoża odkryto niedawno w rejonach Sieradza, Radomia i Kraśnika. Wstępem do własnej produkcji nawozów potasowych, które dotychczas w całości kupujemy za granicą, będzie uruchomienie w roku 1955 pierwszej kopalni soli potasowych w okolicach Kłodawy.

W najbliższych dwóch latach wieś będzie lepiej zaopatrywana niż dotychczas w wozy gospodarskie, gwoździe, łańcuchy, łopaty, szpadle, siekiery, widły, lemiesze i wszelakiego rodzaju maszyny. Sieć rzemieślniczych punktów usługowych na wsi wzrośnie z 40 tys. w roku 1953 do 60 tys. w roku 1955. PGR-y i POM-y otrzymają w roku bieżącym większe przydziały samochodów ciężarowych, a warsztaty remontowe maszyn i narzędzi rolniczych — około 1000 sztuk obrabiarek.

Mimo ogromnej wagi zagadnienia, mimo wyraźnych wytycznych IX Plenum Komitetu Centralnego, kierownictwa przemysłu nawozów sztucznych i maszyn rolniczych oraz załogi fabryk w tych gałęziach produkcji nie naprawiły jeszcze stylu pracy, nie przyszły na Zjazd z sukcesami produkcyjnymi. Należy spodziewać się, że uchwały II Zjazdu należycie zmobilizują je, podniosą poziom kierownictwa partyjnego w odpowiednich zakładach i zapewnią realizację jednego z najbardziej węzło-

(Dokończenie na str. 2)

Siódmy dzień obrad II Zjazdu PZPR

II Zjazd PZPR przyjął uchwałę o zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954–1955 i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej, wraz z poprawkami złożonymi przez komisję

(Ciąg dalszy ze str. 1)

rolnym i średniorolnym, którzy się zwrócą w scaleniu gruntów położonych w nadmiernej szachownicy".

Czwarta poprawka dotyczy rozdziału V, tezy 6, gdzie komisja proponuje dodać po słowach „warsztaty ruchome" słowa „i środki łączności".

W imieniu komisji **Mieczysław Jagielski** proponuje II Zjazdowi przyjęcie projektu uchwały wraz z poprawkami komisji.

Następuje głosowanie.

II Zjazd PZPR jednogłośnie przyjmuje uchwałę o zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954—1955 i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej, wraz z poprawkami złożonymi przez komisję.

Na sali — długotrwałe, burzliwe oklaski.

Dwaj przedstawiciele bratnich partii wygłaszają następnie przemówienia powitalne. Sekretarz Komitetu Centralnego Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej — **Dugersuren** oraz członek Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Grecji **Apostolos Grozos.**

Wśród długo niemilknących oklasków przekazują w imieniu swych partii braterskie, gorące pozdrowienia Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej Zjazdowi.

Po przerwie obiadowej obradom Zjazdu przewodniczy I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR, **Stanisław Pawlak.**

Zjazd przechodzi do piątego punktu porządku obrad: „O niektórych zadaniach organizacyjnych i zmianach w Statucie partii". Referat na ten temat wygłasza serdecznie witany przez delegatów **Edward C[illegible]b**, członek Biura Politycznego KC PZPR.

Po końcowych słowach Edwarda Ochaba wyrażającego nieugiętą wolę całej partii — pracy ze zdwojoną energią nad realizacją uchwał Zjazdu — na sali zrywają się burzliwe, długo niemilknące oklaski.

Pierwszy w dyskusji nad referatem Edwarda Ochaba zabiera głos **Leon Tyburski** I sekretarz Komitetu Powiatowego we Włocławku.

Następnie przemawiali **Józef Orlik**, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Kielcach oraz **Tadeusz Rudolf**, sekretarz Zarządu Głównego ZMP.

Serdecznie witany zabiera następnie głos **Stefan Matuszewski**, zastępca członka Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR.

Z kolei przemawiali **Józef Bularz**, I sekretarz KM PZPR w Bielsku, członek Biura Politycznego KC PZPR **Jakub Berman** i **Ludwik Puzoń**, szef Zarządu Politycznego Kolei.

Po przemówieniu **Ludwika Puzonia**, przewodniczący oznajmia, że do prezydium Zjazdu wpłynął wniosek o przerwanie dyskusji nad piątym punktem porządku dziennego. Wniosek ten delegaci przyjmują jednomyślnie.

Komunikat Ministerstwa Rolnictwa

Uchwała Rady Ministrów z dnia 17. 12. 1953 r. w sprawie zapewnienia niezbędnych środków dla wzrostu hodowli zwierząt gospodarskich i rozwoju bazy paszowej przyznaje gospodarstwom rolnym, utrzymującym lochy, prawo do nabycia pasz treściwych w okresie od 1 marca do 30 czerwca 1954 r. za każdy miot, w którym urodzi się co najmniej 6 żywych prosiąt. Gospodarstwa, posiadające lochy nie wpisane do ksiąg zarodowej trzody chlewnej, otrzymują prawo do nabycia za każdy miot 40 kg paszy treściwej. Natomiast gospodarstwa, posiadające lochy wpisane do księgi głównej lub wstępnej, mają prawo do nabycia 75 kg paszy treściwej za każdy miot.

Wręczenie oświadczenia rządu PRL rządom europejskim

WARSZAWA (PAP). Oświadczenie rządu PRL popierające radziecki projekt ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie, opublikowane dnia 9 bm. — zostało wręczone w ciągu minionych dni przez szefów polskich placówek dyplomatycznych rządom krajów europejskich, z którymi Polska Rzeczpospolita Ludowa utrzymuje stosunki dyplomatyczne.

Komunikat Polskiego Radia

„W dniu dzisiejszym sprawozdanie z obrad II Zjazdu PZPR nadane będzie w programie I o godzinie 17.30 i 21.00, w programie II o godzinie 17.30 i 22.00".

Mianowanie posła PRL w Danii

WARSZAWA (PAP). Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mianowała Józefa Dryglasa posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym PRL w Danii.

Komunikat Oddziału Rzeszowskiego Towarzystwa Internistów Polskich

Dnia 20 marca br. (sobota) o godz. 10-tej w świetlicy Szpitala Wojewódzkiego w Rzeszowie odbędzie się Zjazd Organizacyjny Oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Internistów Polskich.

Obecność lekarzy zatrudnionych w szpitalach, na oddziałach wewnętrznych oraz lekarzy Ośrodków Zdrowia (przychodnie ogólne i przyzakładowe) obowiązkowa.

W części naukowej Zjazdu odbędą się odczyty prof. dr Leona Tochowicza (Kraków): Rozpoznawanie i leczenie zapaleń wsierdzia oraz docenta dr. Kubiczka (Kraków): Spiączka i stany przedspiączkowe.

Przed wojną...

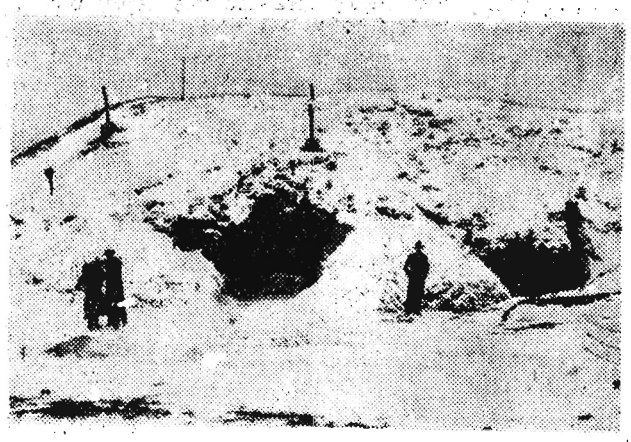

Przypomnijmy sobie w jakich warunkach mieszkali górnicy i bezrobotni w Polsce pod rządami burżuazji. Oto zdjęcie z r. 1936 przedstawiające jaskinie wygrzebane w hałdach. „Mieszkali" w nich robotnicy śląscy, dla których zabrakło pracy i mieszkań w Polsce obszarniczo-kapitalistycznej...

Fot. Archiwum CAF

...i dziś

Jakże inaczej jest dziś... Oto kilka danych ilustrujących troskę władzy ludowej o ciągłą poprawę warunków mieszkaniowych mieszkańców woj. stalinogrodzkiego. Łączna kubatura bloków, których budowa prowadzona będzie w okresie najbliższych miesięcy wyniesie ponad 6 milionów metrów sześciennych. Realizacja tegorocznego planu budownictwa mieszkaniowego da ludziom pracy Śląska ponad 28.000 izb tj. przeszło 8.000 więcej niż w roku ubiegłym. Oddane zostanie równocześnie do użytku ponad 130 sklepów, 10 szkół, 26 przedszkoli i żłobków, 75 warsztatów rzemieślniczych i 7 świetlic.

Na zdjęciu: Fragment nowego osiedla mieszkaniowego im. J. Marchlewskiego w Stalinogrodzie.

CAF — fot. Kondracki

Droga rosnącego dobrobytu

(Dokończenie ze str. 1)

wych obecnie zadań naszej gospodarki.

Ale nie tylko słaby rozwój rolnictwa jest hamulcem wzrostu stopy życiowej ludności. Jest nim również — mimo wzrostu w roku 1953 w porównaniu z rokiem 1949 o 99 proc. produkcji artykułów powszechnego użytku — niepełne zaopatrzenie rynku, wyrażające się w brakach niektórych towarów, wąskim asortymencie wielu wyrobów o niskiej jakości i niektórych artykułów o zmniejszającej użyteczności przedmiotów i narażającej nabywców na straty, w kiepskim wykończeniu i niewłaściwym opakowaniu wielu jeszcze towarów, w ignorowaniu przez wiele ogniw przemysłu i handlu potrzeb i wymagań szerokich rzesz konsumentów.

„Kraj czeka na wydatną poprawę w zaopatrzeniu w artykuły przemysłowe powszechnego użytku. Ludzie pracy mają prawo żądać — mówił na II Zjeździe towarzysz Minc — aby myślano o ich potrzebach i zaspokajano ich potrzeby. Masy pracujące mają prawo żądać lepszego ubrania i obuwia, smaczniejszego i różnorodniejszego jedzenia, większej ilości mebli i sprzętu domowego".

Partia i władza ludowa nie poskąpią sił w walce, aby słusznym żądaniom mas pracujących uczynić zadość. Produkcja mięsa wzrośnie w roku 1955 w stosunku do roku 1953 o 17 proc., przy czym najsilniej poprawi się zaopatrzenie rynku w szynki, balerony, serdelki, parówki, polędwicę i salcesony. Wytwórczość tłuszczów jadalnych w ciągu dwóch lat zwiększy się o około 25 proc., mleka i przetworów mlecznych o około 17 proc., cukierków o 27 proc., przy równoczesnym podniesieniu jakości, wydatnym urozmaiceniu smaków i aromatów.

W produkcji tkanin zastosowane będą ulepszone metody barwienia i drukowania oraz uszlachetnienia tkanin. Najszybciej wzrastać będzie produkcja tkanin najbardziej poszukiwanych, a więc pościelowych, koszulowych, popelin, zefirów, jedwabi sukienkowych i bluzkowych, chustek, apaszek, aksamitów sukienkowych, adamaszków i atłasów kołdrowych, wysokogatunkowych tkanin meblowych. Ilość tkanin czysto wełnianych, dostarczonych na rynek, będzie w dwuleciu potrojona.

Przemysł odzieżowy i obuwniczy otrzymały zadania powiększenia ilości nowych, praktyczniejszych i estetyczniejszych modeli i fasonów. Przed miotem specjalnych starań przemysłu konfekcyjnego, dziewiarskiego i obuwniczego mają być artykuły dla dzieci.

Poważną rolę w poprawie zaopatrzenia rynku ma do odegrania przemysł metalowy i elektrotechniczny. W ciągu dwóch lat produkcja naczyń kuchennych emaliowanych ma być o 40 proc. większa, naczyń żeliwnych o 75 proc., naczyń gospodarskich ocynkowanych o 60 proc. Wielokrotnie zwiększy się produkcja aluminiowych naczyń kuchennych, wzmożona będzie wytwórczość nakryć stołowych i deserowych, noży do golenia, nożyczek, artykułów elektrotechnicznych do użytku domowego.

Od setek tysięcy robotników, od jakości ich pracy, entuzjazmu i oddania partii zależy, aby zgodnie z planem nakreślonym przez partię i rząd szerszym strumieniem popłynęły z naszych fabryk do sklepów meble, wyroby przemysłu szklarskiego i ceramicznego, gumowego, papierniczego, odbiorniki radiowe, motocykle, rowery, instrumenty muzyczne, sprzęt sportowy i turystyczny, ładniejsze, bardziej urozmaicone, trwalsze i — w miarę obniżki kosztów produkcji — tańsze zabawki.

Wszechstronność i dokładność przedłożonego II Zjazdowi, zaledwie naszkicowanego tu planu poprawy zaopatrzenia rynku, świadczy, jak głęboka troską partii jest lepsze zaspokojenie potrzeb ludzi pracy: świadczy, iż w sprawach tych nie ma dla partii rzeczy drobnych i mało ważnych. I dlatego dla wykonania tych zadań, trzeba zmobilizować całą partię, wszystkie organizacje i instancje partyjne, wszystkich członków partii. Nie może być tolerancji dla najmniejszej zwłoki lub ociągania się w wypełnieniu partyjnych i państwowych obowiązków związanych ze sprawą poprawy zaopatrzenia ludzi pracy.

Zarówno rozszerzenie pomocy przemysłu dla rolnictwa, jak i przyśpieszenie wzrostu produkcji artykułów powszechnego użytku nie powinno ani na chwilę odwrócić naszej uwagi od dalszego, wszechstronnego rozwoju wszystkich gałęzi przemysłu środków wytwórczości — podstawy i dźwigni stałego postępu w całej naszej gospodarce narodowej. Szczególna uwagę i wysiłki musimy poświęcić tym dziedzinom, które wykazują pewne opóźnienia w realizacji zadań planu 6-letniego, tj. niektórym gałęziom przemysłu maszynowego, a przede wszystkim rozwojowi krajowej bazy surowcowej.

Wysuwa się tu niewątpliwie trudne zadanie przyśpieszenia wzrostu wydobycia węgla, nadrobienie zaniedbań w kopalnictwie rud żelaza, podwojenie w dwuleciu wydobycia miedzi. Wśród zadań bardziej długofalowych, do najważniejszych należą: stworzenie nowego zagłębia węglowego na zachód od Krakowa, uruchomienie kopalń odkrywkowych i zakładów przerobu piasków żelazistych, odkrytych przez naszych geologów na północnych zboczach Gór Świętokrzyskich, wreszcie — zadania o ogromnym znaczeniu gospodarczym — przygotowanie do eksploatacji nowoodkrytych znacznych złóż siarki, słowem wykorzystanie poważnych sukcesów, jakie już osiągnęli nasi geologowie w wielkim przedsięwzięciu zbadania bogactw, jakie kryje wnętrze naszej ziemi.

Istotną częścią programu podniesienia stopy życiowej ludności jest decyzja utrzymania w roku 1954 i 1955 rozmiarów inwestycji na dotychczasowym poziomie. Niemniej ważne są przesunięcia w przeznaczeniu środków inwestycyjnych. Oto nakłady na rolnictwo wzrosną w roku 1955 w porównaniu z rokiem ubiegłym o 80—100 proc., nakłady na rozwój przemysłu artykułów powszechnego użytku o około 25 proc., na budownictwo komunalne o 30—35 proc., na budownictwo urządzeń socjalnych i kulturalnych o około 55 proc.

Tym samym zmniejszą się nakłady inwestycyjne i zakres robót budowlano-montażowych w przemyśle ciężkim. Konieczne więc jest przestawienie niektórych przedsiębiorstw budownictwa przemysłowego, przesunięcie ich do budownictwa ogólnego a nawet wiejskiego, dokonanie tego w sposób szybki i sprawny, aby w pełni zabezpieczyć organizacyjne wykonanie wydatnie powiększonego planu budownictwa mieszkaniowego, socjalnego i kulturalnego oraz gospodarczego na wsi.

W roku 1955 powinniśmy osiągnąć wzrost wydajności pracy w porównaniu z rokiem ubiegłym w przemyśle co najmniej o 15 proc., w budownictwie o 16 proc., transporcie kolejowym o 8 proc., w PGR-ach o 20 proc. Jest to minimum w pełni osiągalne, ponieważ w wielu dziedzinach gospodarki narodowej wydajność pracy jest u nas znacznie niższa niż w ZSRR i w niektórych krajach demokracji ludowej. Jest to minimum w pełni osiągalne, ponieważ mamy jeszcze poważne rezerwy w rozwoju współzawodnictwa pracy. Niedostatecznie upowszechnia się przodujące metody pracy stachanowców radzieckich oraz polskich nowatorów, jak metody Morawskiego, Klaji, Saja, Sygdziaka, Blauta i innych. Mamy częste zjawisko braku kierownictwa politycznego współzawodnictwem całkowitego odpolitycznienia tego ruchu i pozbawienia go przez to siły przyciągającej i mobilizującej.

Zaplanowany wzrost wydajności pracy stanowi minimum w pełni osiągalne, ponieważ mamy jeszcze bardzo poważne braki w należytym wykorzystaniu techniki. A przecież minione lata planu 6-letniego były okresem forsownego uzbrajania naszego przemysłu w przodującą technikę radziecką, wprowadzania najdoskonalszych radzieckich procesów technologicznych, korzystania z radzieckiej dokumentacji technicznej dla wielu fabryk maszyn i urządzeń, okresem odbywania przez wielu naszych inżynierów, techników i robotników praktyk w przodujących przedsiębiorstwach Związku Radzieckiego. A mimo to nie nauczyliśmy się należycie wykorzystywać techniki. Wystarczy np. stwierdzić, że wykorzystanie pojemności wielkich pieców — mimo wzrostu — jest jeszcze o 40 proc. niższe niż w hutnictwie radzieckim. Podobnych przykładów można by przytoczyć bardzo wiele, co świadczy, jak bardzo możemy podnieść wydajność pracy w naszym przemyśle, poprzez lepsze opanowanie techniki, poprzez wyciśnięcie z niej wszystkiego, co ona może dać. I musimy to osiągnąć, pamiętając, że wzrost wydajności pracy to — obok oszczędnego zużycia surowców i materiałów — podstawowy środek obniżki kosztów własnych produkcji. Z tytułu obniżki kosztów w latach 1954—1955 nasza gospodarka ma zaoszczędzić olbrzymią kwotę 20 miliardów złotych. Bez zaoszczędzenia 20 miliardów złotych niemożliwe jest osiągnięcie w ciągu dwóch lat planowanej podwyżki realnych płac robotników i pracowników umysłowych oraz dochodów pracujących chłopów o 15—20 proc. A zatem — kto nie walczy należycie o oszczędność, kto nie dba o podniesienie swojej wydajności pracy, ten szkodzi sam sobie, ten faktycznie przeszkadza, przeciwdziała podniesieniu poziomu życia ludzi pracy. Świadomość tego winny zaszczepić organizacje partyjne najszerszym masom naszego narodu, przekonać je, że są kowalem własnego losu, budowniczym swego dobrobytu, wykonawcą wykuwanego przez II Zjazd naszej Partii programu, którego celem jest dobro człowieka.

Zadania wynikające z tego programu są trudne. Ale nie cofnie się przed nimi naród, który pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej niejedną wielką trudność już przełamał. Wszak wobec trudniejszych, niepomiernie trudniejszych zadań staliśmy przed pięciu laty, gdy I Zjazd naszej Partii kreślił wytyczne wielkiej batalii przeciwko zacofaniu, słabości, niedostatkowi — plan 6-letni. Nie był on jeszcze jak dziś pulsującą życiem rzeczywistością, lecz tylko planem w ścisłym tego słowa znaczeniu. Bez porównania trudniejsze zadania stały przed nami, gdy Nowa Huta była zapadłą wsią Mogiła, Żerań — piaszczystym pustkowiem, Wierzbica — biedną wioską kielecką, Kędzierzyn zaś — wielką ruiną hitlerowskiej fabryki, gdy nie było gigantów przemysłowych Częstochowy, Dychowa, Jaworzna, Lublina, Miechowic, Gorzowa, setek osiedli mieszkaniowych w całym kraju i Mariensztatu oraz MDM-u w Warszawie.

Świadomość wielkich, historycznych zwycięstw odniesionych między I-szym a II-gim Zjazdem dodaje nam sił. Zwycięstwa te utorowały nam drogę, na którą dziś wstępujemy, drogę szybkiej poprawy materialnych i kulturalnych warunków bytu wszystkich ludzi pracy.

O zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954-1955 i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej

Referat członka Biura Politycznego KC PZPR tow. Zenona Nowaka na II Zjeździe PZPR

TOWARZYSZE!

W sprawozdaniu Komitetu Centralnego towarzysz Bierut skupił uwagę Zjazdu na decydującym dla naszego budownictwa znaczeniu umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego oraz dalszego rozszerzania i pogłębiania spójni ekonomicznej między miastem a wsią.

W oparciu o dotychczasowe osiągnięcia naszej gospodarki narodowej, wysuwamy dziś na czoło zadań partii sprawę walki o przyśpieszenie wzrostu dobrobytu robotników, chłopów, inteligencji. Każdy z nas zdaje sobie sprawę, że wzrost dobrobytu ludzi pracy jest niemożliwy bez wzrostu produkcji przede wszystkim artykułów spożycia, a więc przede wszystkim bez znacznego i wszechstronnego wzrostu produkcji rolnictwa.

Sprawa przyśpieszenia rozwoju rolnictwa, przyśpieszenia wzrostu produkcji roślinnej i hodowlanej stanowi kluczową sprawę całej pracy partii na obecnym etapie naszego budownictwa.

Aby skutecznie realizować zadania naszego budownictwa musimy przede wszystkim przezwyciężyć nadmierną dysproporcję pomiędzy rozwojem przemysłu, a rozwojem rolnictwa.

Poważna część trudności gospodarczych, z jakimi mieliśmy do czynienia w ostatnich latach miała swe źródło właśnie w pozostawaniu w tyle naszego rolnictwa. Obok przyczyn obiektywnych, na pozostawanie w tyle naszego rolnictwa wpłynęły czynniki subiektywne, zależne od nas, zaciążyły na tym także własne niedociągnięcia i błędy.

Podstawowym brakiem w naszej pracy było, że na skutek niedostatecznej koncentracji wysiłków i środków na tym odcinku w praktyce nie potrafiliśmy zmobilizować mas chłopskich do lepszego wykorzystania rezerw indywidualnej gospodarki chłopskiej przez ulepszanie metod uprawy i hodowli.

Nie wykorzystaliśmy z tych samych powodów wszystkich możliwości, które rozwój przemysłu stwarzał dla wzmożenia pomocy rolnictwu, dla przyśpieszenia tempa rozwoju produkcji rolniczej kraju, dla zaopatrzenia rolnictwa zarówno socjalistycznego, jak indywidualnego w materiały inwestycyjne, maszyny, nawozy sztuczne itd.

Równocześnie organizacje nasze nie zawsze potrafiły skutecznie przeciwstawić się i paraliżować wrogiej roboty kułaków, którzy usiłowali zniechęcać chłopów pracujących do zwiększenia produkcji.

Nie zawsze w porę wzmacnialiśmy bodźce materialne dla rozwoju produkcji rolniczej, zwłaszcza indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Osiągnięcia naszego socjalistycznego przemysłu pozwalają nam dzisiaj skoncentrować wysiłki partii na sprawie rozwoju rolnictwa. To, co w dziedzinie przemysłu już zbudowaliśmy, to co już pracuje i będzie dawać coraz większą produkcję — stanowi potężną dźwignię dalszego rozwoju naszego rolnictwa. Chodzi teraz o to, aby w oparciu o te wszystkie środki i możliwości podźwignąć wydatnie nasze rolnictwo.

Jakie główne zadania stoją przed nami w dziedzinie rozwoju produkcji rolniczej?

Aby zapewnić ludności i gospodarce narodowej szybszy wzrost poziomu zaopatrzenia w produkty rolnicze musimy w ciągu lat 1954 i 1955 podnieść zbiory czterech zbóż do około 12 mln. ton, a w hodowli osiągnąć poziom około 8 mln. sztuk bydła, około 11 mln. sztuk świń, blisko 4 i pół mln. sztuk owiec, uzyskiwać przeciętny roczny udój około 1.800 litrów mleka od jednej krowy, zapewnić poważny rozwój uprawy roślin przemysłowych, i okopowych, warzywnictwa i sadownictwa.

Produkcja zbóż była i pozostaje u nas podstawą i centralnym problemem rozwoju produkcji rolnictwa jako całości, gdyż od niej zależy należyte zaopatrzenie ludności w chleb i zapewnienie dostatecznej ilości pasz treściwych dla dalszego rozwoju hodowli. Rozwiązanie problemu zbóż oznacza zapewnienie równomiernego rozwoju podstawowych działów produkcji rolniczej, usunięcie istniejącej dziś u nas dysproporcji pomiędzy rozwojem produkcji zwierzęcej a rozwojem produkcji roślinnej.

Jak osiągnąć stały wzrost zbiorów?

Musimy walczyć o to, aby każdy skrawek użytków rolnych był wzięty pod uprawę; obowiązkiem wszystkich, którym władza ludowa zleciła pieczę nad rolnictwem, zwłaszcza rad narodowych, jest dopilnować, by nie leżał odłogiem ani jeden hektar ziemi. Jednocześnie musimy zdać sobie sprawę, że nie rozwiążemy problemu zbożowego, jeśli nie uzyskamy większych plonów z ha, plonów trwałych, coraz mniej zależnych od takich czy innych niespodzianek klimatycznych.

Produkcja zbóż jest produkcją kluczową dla wszystkich gałęzi rolnictwa. Od rozwoju produkcji zbóż i bazy paszowej zależy rozwój hodowli. Ale niedostateczna ilość pogłowia, zwłaszcza pogłowia bydła, pozostaje jedną z głównych przeszkód w podnoszeniu plonów produkcji roślinnej. Z tego wynika, że należy stopniowo lecz równocześnie dźwigać w górę plony zbóż oraz poziom hodowli bydła, że walka o wyższe plony zbóż jest ściśle związana z walką o wysoki poziom hodowli.

Bojowy program dalszego przyśpieszonego podniesienia wszystkich gałęzi rolnictwa radzieckiego, zawarty w uchwałach wrześniowego i lutowego Plenum KC KPZR i realizowany z olbrzymim rozmachem przez partię, rząd i naród radziecki stanowi dla nas bodziec i wzór w wysiłkach, które podejmujemy dla rozwoju rolnictwa.

Żeby osiągnąć poważny zamierzony wzrost produkcji rolniczej w naszych obecnych warunkach, kiedy istnieją i rozwijają się już ośrodki socjalistyczne w rolnictwie, a równocześnie przeważająca większość chłopów pracujących gospodaruje jeszcze indywidualnie — trzeba iść z całą siłą, szerokim frontem na wszystkich odcinkach rolnictwa, trzeba wszechstronnie rozwijać inicjatywę i aktywność mas chłopskich, trzeba wydobyć i uruchomić wszystkie rezerwy, tkwiące zarówno w milionach indywidualnych gospodarstw chłopskich, jak w spółdzielniach produkcyjnych i państwowych gospodarstwach rolnych.

I. O wzrost produkcji w gospodarce drobnotowarowej

TOWARZYSZE!

Przechodzę obecnie do omówienia sprawy podniesienia produkcji indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących.

O rezerwach produkcji rolniczej, tkwiących jeszcze w gospodarce indywidualnej, świadczy choćby porównanie cyfr dotyczących plonów z ha i rozwoju hodowli poszczególnych województw.

Tak więc —

	w woj. poznańskim	w woj. bydgoskim	w woj. lubelskim	w woj. białostockim
przeciętne plony 4-ch zbóż z ha wynosiły: (w latach 1950—1952) (w kwintalach)	14,2	15,0	11,2	10,8
ilość sztuk nierogacizny na 100 ha użytków rolnych w 1953 roku	67,6	58,5	50,2	36,2
ilość sztuk bydła rogatego na 100 ha użytków rolnych w 1953 r.	40,7	34,2	35,4	26,7
mleczność od 1 krowy w 1953 r. (w litrach)	1.834	1.934	1.547	1.462

Ta nierównomierność występuje jeszcze bardziej jaskrawo, jeśli weźmiemy za przykład poszczególnie gromady w obrębie jednego chociażby już wspomnianego województwa lubelskiego. Np. w powiecie lubelskim w bliskim sąsiedztwie ze sobą gospodarują gromady Niedrzwica Kościelna i Strzyżewice. Niedrzwica ma glebę i łąki nieco gorsze od Strzyżewic. A jakie są ich wyniki gospodarcze? Plony pszenicy z 1 ha wynoszą w Niedrzwicy 18 q, a w Strzyżewicach — 14 q, żyta — 17 q i 13 q, ziemniaków — 250 i 150 q.

Obsada inwentarza w gromadzie Niedrzwica wynosi na 100 ha użytków rolnych powyżej 50 sztuk bydła, powyżej 90 sztuk trzody chlewnej, gdy w Strzyżewicach około 35 sztuk bydła, około 60 sztuk trzody chlewnej. Średni udój mleka od krowy rocznie przekracza w Niedrzwicy — 2.500 litrów, gdy w Strzyżewicach wynosi około — 1.500 litrów.

Czemu przypisać te osiągnięcia Niedrzwicy? Nie ma tu żadnych „cudów", po prostu ludzie w Niedrzwicy gospodarują lepiej.

Niedrzwica zbiera więcej ziarna, gdyż poziom agrotechniki jest tam o wiele wyższy. Tak np. siew siewnikiem stosowany jest w Niedrzwicy w zasadzie w 100 proc., gdy w Strzyżewicach jeszcze 40 proc. zbóż siele się z płachty, podorywki w Niedrzwicy wykonywane są niemal w 100 proc., a w Strzyżewicach w 60—70 proc., orki zimowe w Niedrzwicy w 100 proc., a w Strzyżewicach — w około 60 proc.

Również w zakresie stosowania kwalifikowanego materiału siewnego, przechowywania obornika, przygotowywania i stosowania kompostu, nawożenia łąk, starannego dokonywania upraw pod zasiewy jare, ozime itp. — gromada Strzyżewice daleko pozostaje w tyle za Niedrzwicą. W Niedrzwicy poplony stosowane są na około 50 proc. powierzchni po sprzątnięciu życia — natomiast w Strzyżewicach poplony stosowane są w nieznacznym procencie.

Wyższe plony zbóż oraz pastewnych uprawianych w większych rozmiarach niż w Strzyżewicach, dostarczają Niedrzwicy łącznie z poplonami większe ilości pasz dla inwentarza. Również w zakresie ulepszania inwentarza, a szczególnie trzody chlewnej oraz w zakresie przygotowania kiszonek i racjonalnego żywienia zwierząt gospodarskich — gromada Strzyżewice daleko pozostaje w tyle za Niedrzwicą.

Dbałość o terminowe i dobre wykonanie każdej pracy w gospodarce polowej i przy inwentarzu, daje chłopom w Niedrzwicy dobre urodzaje, dostatek pasz, możność utrzymania dużej ilości wydajnego inwentarza. W rezultacie Niedrzwica wytwarza znacznie więcej produktów rolnych, wywiązuje się lepiej z obowiązków wobec państwa, a zarazem ma więcej na sprzedaż ponadobowiązkową i na własną konsumcję. Na 100 ha gruntów ornych Niedrzwica sprzedała państwu — mleka — 19.500 litrów, a Strzyżewice — 9.830 litrów, żywca Niedrzwica — 8.966 kg, a Strzyżewice — 5.900 kg.

Każde województwo i każdy powiat ma swoją Niedrzwicę i swoje Strzyżewice.

Upowszechnić przykład takich Niedrzwic, nauczyć i pomóc chłopom każdej gromady gospodarować tak, jak gospodarują chłopi najlepszych gromad ich powiatu czy województwa, a zarazem rozwijać, posuwać naprzód produkcję każdej Niedrzwicy, która niewątpliwie może jeszcze niejedno zrobić znacznie lepiej niż robi to dotąd — oto wielkie zadanie, które stoi przed nami.

Aby podnieść produkcję rolnictwa, musimy rozwijać szeroko inicjatywę mas chłopskich.

Nie można w szczegółach ustalać produkcji, metody gospodarowania, drogi specjalizacji dla każdego z milionów gospodarstw chłopskich w kraju. Tutaj niezbędna jest świadomość i wzmożenie aktywności każdego indywidualnego chłopa pracującego, oparte na znajomości warunków, rezerw i możliwości jego gospodarstwa. Partia nasza i władza ludowa stwarzają najkorzystniejsze warunki dla ich pracy. Ale wyniki dać może tylko ich własny wysiłek, ich własna przedsiębiorczość.

W ciągu ostatnich lat nie zawsze i wszędzie przykładaliśmy dostateczną wagę do rozwijania inicjatywy własnej mas chłopskich, nie umieliśmy wykorzystać ich pomysłowości, nie potrafiliśmy we właściwy sposób upowszechniać nowatorskich poczynań przodujących gospodarzy indywidualnych, spółdzielców i pracowników PGR.

W masach chłopskich tkwi nieprzebrane źródło twórczej inicjatywy, doświadczenie nagromadzone przez wiele dziesięcioleci pracy, gorąca wola osiągnięcia poprawy bytu, zdobycia oświaty, zapewnienia sobie kulturalnego i dostatniego życia, patriotyczne pragnienie wniesienia swego wkładu w wielkie budownictwo Polski Ludowej. To wszystko musimy zmobilizować do naszej ofensywy o rozwój produkcji rolnej.

Trzeba wydobyć na światło całą pomysłowość i gospodarność przodujących rolników, nauczyć chłopa pracującego wydobywać z roli te wszystkie rezerwy wzrostu produkcji, jakimi rozporządza każde gospodarstwo. Każdy chłop musi uświadomić sobie: zyskuje ten gospodarz, który nie gospodaruje tak, jak gospodarowali dziadowie a idzie naprzód, zgodnie z postępem życia i nauki rolniczej, ten gospodarz, który w porę i należycie uprawia ziemię, prawidłowo rozwija hodowlę i w rezultacie uzyskuje dobre wyniki w produkcji roślinnej i hodowlanej z wielką korzyścią dla siebie i narodu. Traci zaś ten, który ociąga się, nie przestrzega terminów prac w polu i w oborze, nie stosuje nieraz najprostszych zabiegów zalecanych przez naukę rolniczą. Zyskuje ten, kto potrafi połączyć własną gospodarność z umiejętnym wykorzystaniem pomocy państwowej.

Czy nasi chłopi chcą stosować podstawowe zabiegi agrotechniczne, zalecane przez naukę rolniczą i sprawdzone przez doświadczenie przodujących gospodarzy?

Setki tysięcy zobowiązań podjętych przez indywidualnych chłopów pracujących ku uczczeniu naszego Zjazdu świadczą jak chłop polski garnie się do tego, by lepiej gospodarować, lepiej uprawiać rolę, lepiej prowadzić hodowlę i lepiej żyć.

Jak poważne są rezerwy, które można w ten sposób uruchomić, świadczy dobitnie konkurs hodowlany, zorganizowany przez Ligę Kobiet i ZSCh. W konkursie tym wzięło udział pół miliona gospodyń wiejskich. Przyczynił się on w znacznym stopniu do upowszechnienia wiedzy zootechnicznej, do podniesienia poziomu pracy hodowlanej, a zarazem dał poważne osiągnięcia produkcyjne.

Czy nie stawia to przed nami olbrzymiego zadania nadania słusznego kierunku rosnącej aktywności produkcyjnej mas chłopskich, udzielenia im fachowej pomocy, udostępnienia im wiedzy rolniczej? Niestety robimy to dotąd w stopniu daleko niedostatecznym. Niedostatecznie wykorzystujemy dla pomocy produkcyjnej dla gospodarstw chłopskich nawet te zbyt szczupłe kadry agronomów, zootechników, czołowych praktyków, jakimi rozporządzają nasze rady narodowe, PGR-y i POM-y.

Zwiększać — wytrwale i możliwie szybko zwiększać produkcję rolniczą w gospodarkach indywidualnych w naszych warunkach — przede wszystkim oznacza: zaznajamiać, zachęcać i uporczywie dopomagać chłopom pracującym, by stosowali w praktyce proste, od dawna wypróbowane zabiegi agrotechniczne, niestosowane dotąd niestety przez przeważającą część gospodarstw chłopskich. Upowszechnienie tych zabiegów może nam dać miliony ton dodatkowej produkcji ziarna, setki tysięcy ton mięsa, miliony litrów mleka.

Chciałbym przypomnieć tutaj niektóre najważniejsze z tych zabiegów.

Po pierwsze — jest to orka na odpowiednią głębokość. Są to podorywki, przeprowadzone natychmiast po zbiorach i **wczesne** orki pod zasiewy ozimin. Są to głębokie orki przedzimowe na całym areale przeznaczonym pod zasiewy wiosenne, pozwalające na zachowanie wilgoci w glebie i na wczesne przeprowadzenie siewów wiosennych. Chodzi tu wreszcie o jak najszersze zastosowanie orki z przedpłużkiem dla poprawy struktury gleby, nagromadzenia w niej wilgoci, niszczenia chwastów i — co jest szczególnie ważne — w połączeniu z właściwie przeprowadzoną podorywką — dla oczyszczenia naszych pól z perzu. Wszystko to zabezpiecza roślinom lepsze warunki wegetacji, czyni je bardziej odpornymi na wymarzanie i posuchę.

Po drugie — jest to stosowanie do siewu ziarna kwalifikowanego oraz właściwie przygotowanego — to znaczy oczyszczonego i zaprawionego. Ze swej strony rady narodowe i państwowa służba rolna winny dbać o to, aby gospodarstwa chłopskie miały możność zaopatrzenia się w ziarno kwalifikowane, aby w każdym powiecie były gospodarstwa nasienne o produkcji wystarczającej na pokrycie potrzeb powiatu. To samo dotyczy troski o kwalifikowane sadzeniaki.

Po trzecie — jest to powszechne stosowanie siewu rzędowego i przeprowadzanie go w terminach możliwie najkrótszych i najwcześniejszych, dostosowanych do klimatycznych warunków. Zapewni to dobry rozwój roślin, uchroni je w bardzo poważnym stopniu przed skutkami ewentualnych przymrozków, posuchy, chorób itp. — nie mówiąc już o tym, że przy siewie rzędowym uzyskuje się znaczną oszczędność na ziarnie siewnym.

Po czwarte — jest to staranne przygotowanie i przechowywanie obornika — przez cięcie słomy na ściółkę, stosowanie torfu jako ściółki, właściwą konserwację na gnojowniach, które można zbudować z prostych materiałów. Jest to również zwiększanie ilości nawozów organicznych przez zakładanie pryzm kompostowych oraz właściwe użytkowanie obornika — m. in. przez jego przyorywanie natychmiast po wywiezieniu. Jest to także zwiększanie stosowania nawozów zielonych, szczególnie na glebach piaszczystych, wapnowanie gleb kwaśnych, wreszcie racjonalne wykorzystanie nawozów sztucznych.

Po piąte — jest to należyte pielęgnowanie roślin, zwłaszcza przez kilkakrotne pielenie i obsypywanie ziemniaków i innych okopowych, spulchnianie gleby w rzędach i w międzyrzędziach oraz wiosenne bronowanie zbóż — szczególnie ozimych.

Po szóste — jest to konkretna i stała walka z zachwaszczaniem pól. Chwasty pozbawiają rośliny wilgoci i składników odżywczych gleby, kradną nam około 25 proc. urodzaju. Nie wystarczy tylko usuwać chwasty z pola, trzeba je tępić na miedzach, rowach i nieużytkach, stanowiących główny rozsadnik zachwaszczania pól.

Po siódme — jest to sprawne i szybkie przeprowadzanie zbiorów, niedopuszczanie do strat w plonach, wczesne przeprowadzanie omłotów i właściwe przechowywanie zbiorów.

Po ósme — jest to właściwa pielęgnacja łąk, ich bronowanie, podsiewanie i nawożenie, przeprowadzanie sianokosów w okresie kwitnienia traw, suszenie siana na kozłach i szybki jego sprzęt, szerokie stosowanie poplonów, które pozwalają na dwukrotne zbiory w roku i poważnie zwiększają bazę paszową.

Po dziewiąte — w dziedzinie hodowli jest to przede wszystkim zapewnienie w dostatecznej ilości pasz dla posiadanego inwentarza, kiszenie pasz, zabezpieczające zwierzętom właściwy pokarm, zwłaszcza na najtrudniejszy pod tym względem okres zimowy; jest to racjonalne spasanie posiadanych pasz, jest to polepszenie jakości posiadanych zwierząt przez staranny dobór materiału do chowu i przez korzystanie z uznanych rozpłodników wysokiej jakości.

Po dziesiąte — jest to pełne wykorzystanie wszystkich maszyn, znajdujących się w GOM i POM a także — w ramach pomocy sąsiedzkiej — maszyn należących do indywidualnych gospodarzy, tam, gdzie nie mogą oni wykorzystać ich w pełni we własnym gospodarstwie.

Równolegle z rozwojem pomocy agrotechnicznej i zootechnicznej iść musi wzmożona pomoc produkcyjna państwa ludowego dla chłopów pracujących.

Szczególnie ważną — zarówno gospodarczo jak i politycznie — formą tej pomocy produkcyjnej są GOM. Zostały one stworzone, by nieść pomoc przede wszystkim biedniejszym warstwom wsi, tym, którzy tej pomocy najbardziej potrzebują i którzy są najczęściej narażeni na wyzysk kułacki. Projekt uchwały Zjazdu przewiduje poważny rozwój ich pracy.

GOM — to jeden z najważniej-

(Ciąg dalszy na str. 4)

O zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954-1955 i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej

Referat członka Biura Politycznego KC PZPR tow. Zenona Nowaka na II Zjeździe PZPR

(Ciąg dalszy ze str. 3)

czych, a zarazem jeden z najbardziej zaniedbanych odcinków naszej pracy. Nie wykorzystują one w pełni posiadanego przez nich parku maszynowego; niejednokrotnie nie są przestrzegane interesy tych, którzy powinni przede wszystkim z nich korzystać — interesy chłopów biednych i średniaków.

GOM są często i w sposób karygodny i niedopuszczalny zaniedbywane nawet przez organizacje, które powołane są do wszechstronnej opieki nad nimi. POM-y, które odpowiadają za pracę GOM, w wielu wypadkach słabo interesują się ich działalnością, nie przeprowadzają w porę remontów ich sprzętu, nie zaopatrują ich w części zamienne do maszyn i artykuły techniczne. Nie dbają również dostatecznie o GOM rady narodowe, których obowiązkiem jest czuwać nad pracą GOM, dbać o to, by rozwijała się ich sieć, troszczyć się o wykorzystanie w pełni ich parku maszynowego, koordynować pracę GOM z planami pomocy sąsiedzkiej. Mimo wyraźnych wskazań IX Plenum, w niektórych województwach wciąż jeszcze nie widać należytej troski o rozwój GOM. W woj. kieleckim nie zorganizowano dotąd ani jednego z zaplanowanych 10 nowych GOM, które winny obsłużyć chłopów w nadchodzących pracach wiosennych.

Trzeba, aby cały nasz aktyw partyjny i rad narodowych w pełni zdawał sobie sprawę z olbrzymiego znaczenia GOM dla podniesienia produkcji gospodarstw indywidualnych.

Pomoc produkcyjna rządu znajduje wyraz w szeregu uchwał, dotyczących poszczególnych dziedzin produkcji.

Rząd powziął znaną już wam uchwałę o popieraniu hodowli, zmierzającą do zwiększenia materialnego zainteresowania chłopów w podnoszeniu towarowej produkcji zwierzęcej i do wydatnej pomocy produkcyjnej dla hodowców, przede wszystkim w postaci pasz.

Pomoc produkcyjna dla wsi obejmuje również znacznie wzmożone dostawy materiałów budowlanych, maszyn i nawozów sztucznych.

Projekt uchwały przedłożonej Zjazdowi zawiera konkretny program zwiększenia tych dostaw.

Oczywista — uchwała mówi o dostawach jedynie z ogólnopaństwowych funduszów zaopatrzeniowych; terenowe rady narodowe, rozporządzając poważnymi możliwościami ponadplanowego zwiększenia produkcji cegły, dachówki, wapna itd. w ramach przemysłu miejscowego — winny te możliwości szeroko wykorzystać dla lepszego zaopatrzenia swego terenu.

Szeroko rozwijamy prace melioracyjne, podnoszące poziom gospodarowania, zwłaszcza łąk. Wydatki państwa na meliorację już w 1953 roku wzrosły o 85 proc. w porównaniu z 1952 rokiem, a w bieżącym roku wzrosną o dalszych 40 proc.

Istotny czynnik pomocy produkcyjnej dla chłopów pracujących stanowi rozszerzenie naszej akcji kredytowej. Zwiększona pomoc kredytowa na bieżący rok została zapewniona uchwałą z dnia 30 stycznia 1954 roku w formie kredytów długoterminowych oraz krótkoterminowych do łącznej wysokości 882 mln. złotych.

Niezbędną przesłanką dla rozwoju produkcji rolniczej jest również usunięcie naszych własnych dotychczasowych niedociągnięć w pracy na wsi.

Poważnym brakiem była niedostateczna troska o zaspokojenie produkcyjnych indywidualnych potrzeb gospodarstw chłopskich. W latach 1951—1953 przydziały materiałów budowlanych i remontowych dla wsi były zbyt niskie, a w dodatku niepełna była ich realizacja.

IX Plenum spowodowało pewną poprawę w tej dziedzinie. Istniała również fałszywa i szkodliwa w wielu ogniwach planowania i zaopatrzenia nieprzezwyciężona do końca tendencja do lekceważenia potrzeb wsi. Znajdowała ona wyraz w nie dającej się usprawiedliwić praktyce obcinania, w momentach zwiększonych trudności zaopatrzeniowych, w pierwszym rzędzie dostaw dla potrzeb wsi. Niejednokrotnie bezpośredni efekt, doraźna ulga dla tego czy innego zakładu, zasłaniał przed naszymi towarzyszami mniej widoczne, ale niejednokrotnie bardziej dotkliwe w skali ogólnopaństwowej szkody dla produkcji rolniczej wynikające z tego rodzaju cięć.

Niewystarczające dostawy podstawowych artykułów inwestycyjnych dla wsi były poza tym częściowo przechwytywane na inne potrzeby w miastach i miasteczkach, nieraz marnowały się w składach GS i PZGS, a nierzadko też dostawały się do rąk spekulantów i kułaków. Pracującemu chłopu stwarzano często tyle dodatkowych trudności w nabywaniu artykułów inwestycyjnych, tyle biurokratycznych przeszkód, że w rezultacie — by przytoczyć tylko jeden przykład — przy poważnym braku tarcicy i surowca tartacznego oraz dużym popycie na nie, chłopi wykorzystali w latach 1950—1953 tylko 88 proc. daleko niewystarczającego przydziału materiałów drzewnych.

Jaskrawym przykładem braku troski ze strony rad narodowych oraz Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła o potrzeby produkcyjne gospodarstw chłopskich było dopuszczenie do poważnego zmniejszenia sieci warsztatów kowalskich, kołodziejskich i innych przedsiębiorstw usługowych na wsi. W dyskusji przedzjazdowej cytowano np. miejscowość Proszowice, pow. miechowskiego, skąd chłopi, chcąc okuć konia, udają się aż do odległego od nich o 30 km Krakowa!

Czas, by wszyscy towarzysze odpowiedzialni za zaspokajanie potrzeb wsi zrozumieli, że sprawa zaopatrzenia i obsługi wsi jest sprawą wagi ogólnopaństwowej, że ich elementarnym obowiązkiem jest, zapewnić chłopom pracującym wszelką dostępną pomoc w sprawach związanych z rozwojem produkcji ich gospodarstw.

Jedną z podstawowych zasad, którymi kieruje się partia przy budowie socjalizmu, jest leninowska zasada materialnego zainteresowania człowieka pracującego wynikami jego pracy.

Czy dostatecznie przestrzegaliśmy w praktyce tej zasady? Czy zwłaszcza dostatecznie wnikliwie obserwowaliśmy zmieniające się przecież stale warunki ekonomiczne gospodarstw chłopów indywidualnych? Trzeba powiedzieć, że nie zawsze.

Weźmy np. sprawę kontraktacji lnu. Warunki tej kontraktacji były ustalone w sposób nieodpowiedni. Aparat kontraktacyjny często nie wywiązywał się ze swych zobowiązań wobec plantatorów. Zaniedbana została sprawa nasiennictwa. W rezultacie spadał areał uprawy lnu, spadała ilość i jakość uzyskiwanej słomy lnianej.

Dopiero w 1952 roku usprawniony został aparat kontraktacji lnu.

Niedostatecznie wnikliwie ustawione były warunki zbytu niektórych artykułów hodowlanych. Ostatnia uchwała Rady Ministrów o popieraniu hodowli stwarza dodatkowe bodźce i zachętę do prawidłowego i szybszego rozwoju hodowli.

Przykładem nieprzestrzegania zasady materialnego zainteresowania był przepis podatkowy ustalający, że chłop, który posiada do 20 drzew, jest wolny od podatku od sadów, a ten który ma ich więcej, np. 25 płaci podatek nie od nadwyżki, lecz od całej liczby posiadanych drzew. Ten przepis poważnie zahamował wysadzanie drzew owocowych i oczywiście został przez rząd uchylony.

Uchwały powzięte ostatnio przez rząd zmierzają do tego, aby stworzyć dodatkowe warunki, zapewniające wyższe dochody tym indywidualnym chłopom pracującym, którzy lepiej gospodarują, osiągają wyższe plony, rozwijają hodowlę, podnoszą produkcję swych gospodarstw.

Przewidziane w projekcie uchwały utrzymanie na dotychczasowym poziomie dostaw obowiązkowych na najbliższe lata oraz rozszerzenie systemu ulg stanowi poważny krok w tym kierunku.

Ustalone już normy dostaw mięsa i mleka na 1954 rok są dla szeregu powiatów nawet niższe od norm zeszłorocznych.

Przestrzegając przy ustalaniu dostaw zasady stwarzania bodźców dla podnoszenia produkcji gospodarstw indywidualnych, musimy równocześnie pilnować, aby dostawy realizowane były w pełni w ustalonych rozmiarach i terminach przez wszystkich zobowiązanych do dostaw. Dostawy produktów rolniczych dla państwa ludowego — to wkład chłopów w wielkie dzieło budownictwa socjalistycznego; zapewniają one wyżywienie miast, stanowią niezbędny warunek socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, wzmagającego siłę Polski i przynoszącego wielkie korzyści pracującej ludności wsi.

Nasze organizacje partyjne i rady narodowe powinny czuwać, aby wymiar i rozkład dostaw był przeprowadzany w sposób jak najbardziej sprawiedliwy, aby przewidziane przez prawo ulgi były udzielane tym, którzy powinni je otrzymać, aby kumoterstwo i wpływy kułackie nie wypaczały polityki władzy ludowej w tej dziedzinie.

Szerokie uruchomienie bodźców ekonomicznych, zwiększenie pomocy produkcyjnej i kredytowej ze strony władzy ludowej i należyte jej wykorzystanie, rozbudowa i usprawnienie pracy GOM, umasowienie osiągnięć przodujących chłopów w produkcji roślinnej i hodowli, poprawa zaopatrzenia wsi, upowszechnianie oświaty rolniczej, budzenie inicjatywy i aktywności mas chłopskich oraz pomoc w ich wysiłkach nad podniesieniem produkcji — oto podstawowe kierunki naszej walki o podniesienie produkcji rolniczej indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Trzeba powiedzieć wyraźnie i dobitnie: możemy osiągnąć pożądany skutek tylko wtedy, jeśli zarządzenia gospodarcze, porada agrotechniczna, pomoc produkcyjna, praca polityczna działać będą ł ą c z n i e. W ślad za stworzeniem korzystnych warunków ekonomicznych dla wzrostu produkcji musi iść pomoc produkcyjna, umożliwiająca chłopu pracującemu wykorzystanie tych warunków. Równolegle z pomocą produkcyjną musi iść opieka agronomiczna i zootechniczna, zapewniająca jak najlepsze zużytkowanie tej pomocy. Nad całością tej pracy muszą czuwać organizacje partyjne i terenowe organy władzy ludowej, muszą mobilizować do niej masy i kierować masami w tej pracy. Stwarzamy warunki rozwoju produkcji gospodarstw indywidualnych. Zapewniamy im możność sprzedaży ich nadwyżek towarowych, pozostałych po wykonaniu obowiązków wobec państwa, na wolnym rynku. Równocześnie powinniśmy dbać o to, aby jak największą część tych nadwyżek chłop na korzystnych dla siebie warunkach sprzedawał organizacjom handlu państwowego i spółdzielczego.

Rozwój produkcji rolniczej w naszych warunkach odbywa się w zaostrzającej się walce klasowej — w walce przeciwko kułakowi i spekulantowi, w walce o izolację kułaka oraz ściślejsze zespolenie chłopów pracujących, biedoty i chłopów średniorolnych z klasą robotniczą, o stałe umacnianie sojuszu robotniczo - chłopskiego.

O naszym powodzeniu w tej walce rozstrzygnie stałe i nieprzerwane zacieśnianie więzi klasy robotniczej z masami chłopów pracujących. Więź z masami możemy utrzymać, rozwijać i zacieśniać w oparciu o opracowany przez nas realny i konkretny program pomocy dla chłopów pracujących pod warunkiem, że w całej naszej działalności a zwłaszcza w naszej codziennej praktyce potrafimy twórczo, umiejętnie stosować leninowską formułę: opierać się na biedocie, zacieśniać sojusz ze średniakiem, nie ustawać w walce z kułakiem.

Jest naszym podstawowym obowiązkiem pomóc biedocie wiejskiej w lepszym gospodarowaniu, w rozwoju produkcji jej gospodarstw, przeciwstawieniu się kułackiej grabieży, a poprzez to w wyzwalaniu się spod kułackich wpływów. Mamy ku temu wszystkie środki. Możemy bronić biedotę przed kułackim wyzyskiem przy pomocy GOM i w wielu miejscach — POM, przez realne, efektywne wykorzystanie pomocy sąsiedzkiej, przez kredyty na zakup inwentarza i budownictwo gospodarcze, przez dostawy materiałów inwestycyjnych i nawozów sztucznych. Trzeba jednak, aby nasze organizacje partyjne i rady narodowe, wszystkie nasze ogniwa gospodarcze na wsi pamiętały o tym, że pomoc dla biedoty należy do ich najistotniejszych zadań, że skupienie i mobilizowanie biedoty, to nasz elementarny obowiązek partyjny.

Musimy pogłębiać zaufanie chłopów średniorolnych do władzy ludowej, ugruntowywać wśród nich przeświadczenie, że wielostronny rozwój ich gospodarki, w szczególności rozwój hodowli, zapewni szybki wzrost ich dochodu. Musimy zatroszczyć się o to, by w oparciu o zwiększoną pomoc państwa ludowego pobudzić ich aktywność gospodarczą i polityczną, zapewnić dogodne warunki dla rozwoju produkcji w ich gospodarstwach. Musimy nauczyć się wnikliwie i cierpliwie układać wzajemne stosunki ze średniakiem, przecinać stanowczo szkodliwe praktyki mierzenia jedną miarką gospodarnego średniaka i kułaka, zwalczać przejawy stosowania przymusu w stosunkach ekonomicznych ze średniakiem. Wszelkie naruszanie polityki partii w stosunku do średniaka, jako sojusznika pcha go w objęcia kułaka i wzmacnia pozycje kułaka na wsi.

Nasza polityka w stosunku do kułaka w obecnym okresie polega na tym, aby ograniczać jego eksploatatorskie zapędy, izolować go politycznie. Kułak posiada możliwości gospodarowania, dopuszczamy go do udziału w kontraktacji, uczestniczy on w obrotach towarowych między miastem a wsią. Przestrzegać należy, by realizowane były ściśle przepisy i zarządzenia władzy ludowej, zmierzające do ograniczenia kułackiego wyzysku, aby na podstawie obowiązujących norm kułak wywiązywał się w pełni ze swych obowiązków wobec państwa, zwalczać pobłażliwość wobec kułackich wichrzeń, a zarazem przeciwdziałać łamaniu praworządności ludowej wobec gospodarstw kułackich.

Środki, które stosujemy dla podniesienia produkcji rolniczej gospodarstw indywidualnych chłopów pracujących wiążą się ściśle z walką o socjalistyczną przebudowę wsi. Całokształt tych środków wzmacnia regulującą rolę państwa, pogłębia spójnię między milionami indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących, a socjalistycznym miastem, zbliża je stopniowo do przechodzenia do zespołowego gospodarowania.

Szczególnie doniosłe są te formy, które stanowią niejako bezpośrednie pomosty pomiędzy indywidualną gospodarką chłopską, a planową gospodarką socjalistyczną.

Weźmy kontraktację. Przynosi ona bezpośrednie korzyści chłopu pracującemu, a zarazem stwarza szereg powiązań między nim, a gospodarką planową państwa ludowego, podnosi produkcję i towarowość jego gospodarstwa, przysparzając przez to korzyści gospodarce narodowej.

Należy wzmóc wysiłek dla położenia kresu mechanicznemu planowaniu i biurokratycznym metodom przeprowadzania kontraktacji. Musimy dopilnować, by organizacje kontraktujące wywiązywały się w pełni z zaciągniętych wobec chłopa zobowiązań.

Weźmy spółdzielnie gminne, które dostarczają chłopu potrzebnych mu artykułów i skupują jego produkcję. W odróżnieniu od starego prywatnego sklepu — spółdzielnia jest przecież odpowiedzialna przed gromadą, przed ogółem chłopskim — winna więc być nie kramikarska, a chłopska — społeczna.

Aby zapewnić taki właśnie jej charakter w wielu jeszcze gminnych spółdzielniach trzeba bić się o należyte funkcjonowanie samorządu spółdzielczego i kontroli społecznej, zwalczać w spółdzielniach kacykostwo, kumoterstwo, nieliczenie się ze zdaniem konsumentów i członków spółdzielni.

Weźmy GOM i pomoc sąsiedzką, które pomagają maszynami indywidualnym gospodarstwom chłopskim, broniąc ich przed kułackim wyzyskiem. Czyż przez dobre działanie nie uzmysławiają one chłopu pracującemu, że ta jego praca na roli, to jego gospodarstwo jest zarazem sprawą ogólną, społeczną, gromadzką, czy nie uczą go działać wspólnie, pospołu, gromadą?

Weźmy taką rodzącą się dziś formę jak grupy sąsiedzkiej uprawy, zawierające z POM umowę o zaoranie, zasianie, zebranie plonów, ziemi, należącej do ich uczestników, głównie gospodarstw bezkonnych, bądź też przy wspólnym zagospodarowaniu odłogów. Są to grupy luźne: plony zebrane z pola idą do stodoły jego indywidualnego właściciela, który opłaca tylko POM za wykonanie pracy. Ale czy w tych grupach gospodarz indywidualny, właściciel małorolnego, biedniackiego gospodarstwa nie przekonuje się o pożytku zmechanizowanej wspólnej gospodarki, wyzwalającej go od zależności od kułaka, któremu dotąd musiał odrabiać za konie i maszyny.

Ileż jest form prostych, zrozumiałych dla każdego chłopa — zespołowej pracy przy robotach melioracyjnych, przy zagospodarowaniu łąk, przy uporządkowaniu dróg w gromadzie czy w gminie, czy budowaniu świetlicy wiejskiej, czy pomocy w budowie szkoły — form pracy zespołowej, przy których gromada działa w imię wspólnego dla wszystkich chłopów interesu?

Wszystkie te formy, które uczą chłopów pracujących gospodarować mądrze, w sposób nowoczesny, kulturalny, które uczą, jak dzięki zbiorowemu wysiłkowi osiągać lepsze rezultaty swej pracy — mają doniosłe znaczenie właśnie jako drogi, wiodące od zamkniętego w sobie, izolowanego od wszystkich innych gospodarstwa indywidualnego do socjalistycznej, społecznej gospodarki na roli.

Są u nas jeszcze towarzysze, którzy nie doceniają znaczenia tych form. Inni znów obawiają się, że nasza pomoc dla wsi indywidualnej może zahamować rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Sądzą oni, że wystarczy, abyśmy troszczyli się tylko o rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej i wzmocnienie PGR, nie dbając o wieś indywidualną. Ci towarzysze nie rozumieją, że dzisiaj bez produkcji chłopa indywidualnego nie wyżywimy kraju, że droga chłopa pracującego do spółdzielni produkcyjnej prowadzi poprzez naszą pomoc dlań w podnoszeniu jego gospodarności, jego świadomości społecznej, jego poziomu materialnego i kulturalnego, poprzez nasze poparcie dlań w walce z kułackim wyzyskiem, poprzez rozwój różnorodnych form wspólnego działania samych chłopów.

Jakże dobitny kłam obawom tych towarzyszy zadaje fakt, że spółdzielczość produkcyjna rozwija się najlepiej właśnie w takich województwach jak np.: woj. poznańskie, bydgoskie, wrocławskie, gdzie poziom kulturalny chłopów pracujących i poziom ich gospodarki jest stosunkowo wyższy i gdzie stosunkowo bardziej rozwinięte są wśród chłopów pracujących nawyki wspólnego działania, gdzie chłop na drodze własnego doświadczenia łatwiej dochodzi do wniosku o wielkich korzyściach, jakie dać mu może gospodarka zespołowa.

Właśnie na gruncie walki gospodarstw biedniackich i średniackich przeciw kułackiemu wyzyskowi, na gruncie rozwoju kultury rolnej i ogólnej oświaty wsi pracującej, na gruncie przejmowania zdobyczy nowoczesnej agrotechniki i zootechniki, nasze organizacje partyjne będą mogły skutecznie przekonywać coraz szersze warstwy chłopów pracujących o wyższości zespołowej, socjalistycznej gospodarki.

Stosunkowo niedawno, kilka miesięcy temu, ówczesny przodujący gospodarz indywidualny gromady Gułów, powiat Łuków, woj. lubelskiego — Edward Borucz przemawiając na naradzie chłopskiej stwierdził:

„Na moich czterech i pół ha osiągałem dotąd wysokie urodzaje: 29 q owsa, 24 q żyta, 240 q ziemniaków. Miałem dwie krowy, 4 sztuki świń. Powodziło mi się dobrze.

Ale zgłosiłem gotowość wstąpienia do spółdzielni, bo wtedy będę miał jeszcze większe możliwości: nie tylko ja ale i moi sąsiedzi osiągający dzisiaj znacznie mniejsze plony, będziemy na ziemi uprawianej zespołowo zbierali plony wyższe niż ja dzisiaj w swoim gospodarstwie, będziemy mieli lepiej rozwiniętą hodowlę i będziemy wszyscy żyli lepiej aniżeli ja obecnie..."

Dziś w gromadzie Gułów już działa spółdzielnia produkcyjna. Jej przewodniczącym został wybrany

(Ciąg dalszy na str. 5)

O zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954-1955 i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej

Referat członka Biura Politycznego KC PZPR tow. Zenona Nowaka na II Zjeździe PZPR

(Ciąg dalszy ze str. 4)

przodujący gospodarz — nasz towarzysz Edward Borucz.

Taka jest słuszna, zdrowa droga rozwoju naszej wsi.

Co więc należy uczynić, by wykonać zadania stojące przed nami w walce o podniesienie produkcji w gospodarstwach indywidualnych?

Po pierwsze — dbać o podniesienie poziomu uprawy roślin i hodowli zwierząt, koncentrując uwagę zwłaszcza na szerokim stosowaniu najprostszych, najbardziej wypróbowanych dla każdego terenu zabiegów, szeroko popularyzować doświadczenia naszych przodujących gospodarstw oraz mistrzów wysokich urodzajów i hodowli; rozszerzyć i usprawnić działalność instytucji i organizacji powołanych do upowszechnienia wiedzy rolniczej, wykorzystując do tego zwłaszcza cały aparat państwowej służby rolnej.

Po drugie — w oparciu o państwowe ośrodki maszynowe, gminne ośrodki maszynowe, oraz o rozszerzenie bezpośredniej sprzedaży maszyn rolniczych nieść im pomoc w częściowym zmechanizowaniu, zwłaszcza najbardziej pracochłonnych procesów.

Po trzecie — podnosić poziom kierowania rolnictwem przez organy władzy państwowej i instancje partyjne; pogłębiać znajomość spraw rolnictwa i spraw wsi u terenowych działaczy państwowych i partyjnych; walczyć z dyletantyzmem i powierzchownością w traktowaniu spraw rolnictwa i towarzyszącymi im tendencjami do komenderowania, przestrzegając ściśle praworządności ludowej.

Po czwarte — rozwijać wszechstronnie inicjatywę i aktywność chłopów pracujących w dziedzinie produkcji rolnej oraz działalności politycznej i społecznej, a zwłaszcza w dziedzinie kontroli nad pracą terenowych organów gospodarczych i administracyjnych; walczyć bezwzględnie z biurokratyzmem, z przejawami bezdusznego stosunku do spraw wsi ze strony ogniw aparatu państwowego i partyjnego.

Po piąte — poprawiać stale zaopatrzenie wsi w odpowiedniej jakości wyroby przemysłowe, służące dalszemu podnoszeniu produkcji rolniczej oraz zaspokojeniu stale rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych ludności wiejskiej.

Po szóste — przestrzegać zasady materialnego zainteresowania człowieka pracy wynikami jego pracy, prawidłowo wykorzystywać bodźce ekonomiczne dla wszechstronnego rozwijania produkcji rolniczej i wykorzystania wszystkich rezerw powiększenia tej produkcji przez indywidualnych chłopów pracujących, walczyć o najbardziej racjonalne i celowe wykorzystanie pomocy państwa dla rozwoju rolnictwa.

Po siódme — umacniać więź klasy robotniczej z wsią pracującą, rozwijać poczucie odpowiedzialności za sprawy wsi w klasie robotniczej, a przede wszystkim w naszych organizacjach partyjnych w miastach; okazywać efektywną polityczną, kadrową i produkcyjną pomoc wsi ze strony klasy robotniczej.

Po ósme — wiązać umiejętnie formy pomocy dla indywidualnej gospodarki chłopskiej z walką o socjalistyczną przebudowę wsi.

II. O dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej

W ciągu pięciu lat, jakie dzielą nas od I Zjazdu, rozwinął się poważnie ruch spółdzielczości produkcyjnej. Rozwój spółdzielni produkcyjnych śledzi uważnie milionowa masa chłopów indywidualnych.

„Jedynie w tym wypadku — wskazywał Lenin — gdy uda się w praktyce wykazywać chłopom wyższość społecznej, kolektywnej, zrzeszonej, artelowej uprawy roli, tylko wtedy, gdy uda się dopomóc chłopu za pomocą zrzeszonego, artelowego gospodarstwa, jedynie wówczas klasa robotnicza, dzierżąca w swych rękach władzę państwową, rzeczywiście dowiedzie chłopom słuszności swego stanowiska, rzeczywiście w sposób trwały i na dobre przeciągnie na swoją stronę milionowe masy chłopskie..."

Obecnie mamy około 8.500 spółdzielni, zrzeszających przeszło 200 tys. członków gospodarujących na ponad 1,5 miliona ha użytków rolnych. Jest to mało w stosunku do zadań stojących przed nami; członkowie spółdzielni stanowią dopiero 7 proc. ogółu chłopów pracujących. Ale jest to już sporo — mimo wyraźnej nierównomierności rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w poszczególnych rejonach kraju — jeśli chodzi o możność sprawdzenia w praktyce, w sposób widoczny dla każdego człowieka pracy na wsi, wyników gospodarki zespołowej — korzyści, które ona przynosi zarówno chłopom pracującym jak i państwu ludowemu.

Jakie są osiągnięcia naszych spółdzielni produkcyjnych?

Jeśli wziąć dane dla około 2.000 spółdzielni, które gospodarują już co najmniej trzy lata, to możemy stwierdzić, że plony z ha w tych spółdzielniach były co roku wyższe od plonów w gospodarce chłopskiej jako całości. Tak więc w skali całego kraju w 1953 roku plony czterech zbóż z ha wynosiły w gospodarce chłopskiej — 11,3 q, gdy w spółdzielniach produkcyjnych — 13,0 q. Rozpiętość plonów wynosiła więc w roku słabego urodzaju, jakim był rok 1953 — 1,7 q z ha, a więc ponad 15 proc.

Świadczy to, że wyższy poziom uprawy roli — szerokie zastosowanie maszyn, przeprowadzanie robót polowych w najbardziej odpowiednich terminach, przestrzeganie wskazań nauki rolniczej, uniezależnia w pewnym stopniu spółdzielnie od pogody, zmniejsza straty w urodzaju, spowodowane przez złe warunki klimatyczne.

Udział upraw przemysłowych w strukturze zasiewów w tych spółdzielniach jest znacznie większy aniżeli w gospodarstwach indywidualnych. W ciągu trzech lat wzrósł on z 6,2 proc. do 9,5 proc.

Zapewnia to spółdzielniom wysokie dochody gotówkowe i dostarcza często jako produktu ubocznego, cennej paszy dla hodowli.

Jeśli idzie o hodowlę — spółdzielnie rozpoczęły działalność, posiadając mało inwentarza żywego. Trzeba jednak stwierdzić, że właśnie w tej dziedzinie rozwój jest niezwykle szybki. Warto tu podać tablice, ilustrującą ten rozwój:

pogłowie (na 100 ha użytków rolnych)	1951	1952	1953
bydła w hodowli zespołowej	9,5	13,2	14,4
bydła w hodowli zespołowej łącznie z działkami przyzagrodowymi	27,5	32,2	33,9
trzody w hodowli zespołowej	10,0	17,8	21,9
trzody w hodowli zespołowej łącznie z działkami przyzagrodowymi	33,1	45,1	50,6
mleczność roczna 1 krowy w hodowli zespołowej w litrach	1.835	1.734	1.934

(obniżenie mleczności w 1952 spowodowane było przyszczycą)

Spółdzielnie produkcyjne szybko doganiają indywidualne gospodarstwa rolne, jeśli idzie o liczebny stan pogłowia, a już dzisiaj poważnie pozostawiają je w tyle, jeśli idzie o poziom hodowli i jej racjonalne prowadzenie, o czym świadczy wyższa mleczność krów w hodowli zespołowej, która w 1953 r. wynosiła w spółdzielniach średnio 1934 litry od krowy, gdy w gospodarce indywidualnej wynosiła 1.700 litrów.

Spółdzielnie nie tylko uzyskują wyższą produkcję, lecz również więcej tej produkcji dostarczają na wyżywienie miast.

Fakty potwierdzają więc, że gospodarka zespołowa stwarza warunki dla szybszego wzrostu produkcji rolniczej i jej towarowości.

Osiągnięcia swe spółdzielnie zawdzięczają temu, że gospodarka wspólna, koncentrująca siły spółdzielczej gromady jest formą wyższą, sprawniejszą, zapewniającą szerszy rozwój sił wytwórczych i zdolności każdego z członków spółdzielni, aniżeli rozproszona gospodarka indywidualna.

Zawdzięcza się to zapewnionej przez państwo ludowe mechanizacji pracy, która pozwala stosować najnowsze zdobycze agrotechniki. W ubiegłym roku w wymienionych 2 tys. spółdzielni — państwowe ośrodki maszynowe wykonały: 84 proc. orek zimowych, 83 proc. podorywek, 67 proc. zbioru kłosowych, 86 proc. przedsiewnych orek jesiennych i 79 proc. orek wiosennych.

Jeśli zauważyć, że zmechanizowanie prac polowych — to nie tylko wyższa jakość agrotechniczna tych prac, zapewniająca wyższy urodzaj, ale i zarazem ulga w pracy rolnika, to uświadomimy sobie, jak wielka jest pomoc jaką państwo niesie poprzez POM chłopom pracującym w nowym ukształtowaniu ich życia.

Swe osiągnięcia zawdzięczają spółdzielnie rosnącemu wkładowi pracy swych członków. Z roku na rok rośnie liczba dniówek obrachunkowych przypadających na każdego pracującego w spółdzielni. W ciągu trzech lat wzrosła o blisko 30 proc. liczba dniówek obrachunkowych, przypadających na każdą rodzinę spółdzielczą. Poważnie zaktywizowały się w pracy spółdzielczej kobiety. W rezultacie w ciągu 3 lat wzrosła o przeszło 35 proc. liczba dniówek obrachunkowych, przypadających na każde 100 ha ziemi spółdzielczej.

Rozwijając produkcję swych spółdzielni, podnosząc ich towarowość, spółdzielcy w sposób wydatny podnieśli własny dobrobyt.

W 1953 roku na każdą rodzinę spółdzielczą przypadło z rozdziału dochodów spółdzielni na własną konsumcję: 17,7 q zbóż, 11,2 q ziemniaków, 2.414 zł w gotówce. Dodać do tego należy dochody z działki przyzagrodowej, na którą w gospodarstwie spółdzielczym przypadało przeciętnie 1,7 sztuk bydła rogatego, 2,4 sztuki nierogacizny i 1,2 sztuk owiec. Podsumowując przeciętne wyniki omawianych 2 tys. — słabych i mocnych spółdzielni z całego kraju — można śmiało stwierdzić, że spółdzielnie produkcyjne lepiej zaopatrują kraj w produkty rolnicze i zapewniają swym członkom poziom dobrobytu o wiele wyższy, aniżeli mogliby oni osiągnąć, gospodarując indywidualnie.

Można śmiało stwierdzić, że dotychczasowe osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych — to tylko skromny początek, to dopiero odsłonięcie rąbka tych olbrzymich możliwości wyzwolenia twórczej energii, jakie daje nam zespołowa gospodarka na wsi, opierająca się o pomoc państwa ludowego.

Zestawialiśmy poprzednio wyniki 2 tys. spółdzielni z wynikami produkcyjnymi gospodarstw indywidualnych.

A jak wielkie są rezerwy w spółdzielniach produkcyjnych, zawarte choćby w możliwościach podciągnięcia słabo gospodarujących spółdzielni do poziomu lepiej gospodarujących, świadczy porównanie, które przytoczę: w spółdzielniach województwa lubelskiego plony czterech zbóż z ha wyniosły w 1953 roku — 10,0 q, a ziemniaków — 87,5 q, w spółdzielniach woj. poznańskiego plony czterech zbóż wyniosły w tymże roku — 14,1 q, a ziemniaków — 127,6 q.

W spółdzielniach woj. poznańskiego wypada na 100 ha użytków rolnych spółdzielni, łącznie z hodowlą przyzagrodową — 37,2 sztuk bydła rogatego i 65 sztuk nierogacizny, zaś w woj. lubelskim — mamy tylko —25,4 sztuk bydła rogatego i 40,9 nierogacizny.

A jak przedstawia się sprawa z dniówkami?

Na 1 ha użytków rolnych wypada w spółdzielniach poznańskich — 47,9 dniówek obrachunkowych, a w spółdzielniach lubelskich — tylko 27,9 dniówek obrachunkowych. Na jednego pracującego zaś wypada w woj. poznańskim — 207, a w lubelskim — 138 dniówek.

Czy te liczby nie wskazują na jedną z najistotniejszych przyczyn rozpiętości w wynikach pracy spółdzielni? W lubelskim było źle z dyscypliną pracy spółdzielców, nakład pracy w gospodarce zespołowej był niski. Spowodowało to odpowiednio gorsze wyniki produkcyjne. Nic więc dziwnego, że dochód z gospodarki zespołowej rodziny spółdzielczej w lubelskim stanowi mniej niż połowę dochodu rodziny spółdzielczej w poznańskim. Mógłby ktoś powiedzieć, że różnica ta wypływa z różnicy poziomu kultury rolnej w obu województwach. Oczywiście — to też ma wpływ. Ale nie to jest decydujące. Decydujący wpływ ma dyscyplina i organizacja pracy w spółdzielni.

Weźmy np. dla ściślejszego porównania dwie sąsiadujące ze sobą spółdzielnie z jednego powiatu Środa woj. poznańskie — Tarnowo i Andrzejewo. Mają one podobne warunki naturalne, ale różne wyniki gospodarcze.

W Tarnowie plony pszenicy wynosiły — 20,5 q, gdy w Andrzejewie — 10,5 q, plony buraka cukrowego w Tarnowie — 295 q, a w Andrzejewie — 202 q, plony lnu w Tarnowie — 35 q, w Andrzejewie — 17,5 q.

W Tarnowie założono trzy pryzmy kompostowe oraz wyprodukowano 2.200 q kiszonek, a w Andrzejewie nie założono ani jednej pryzmy kompostowej i nie przygotowano kiszonek.

W Tarnowie zasiano 40 ha poplonów, a w Andrzejewie 5 ha.

Ilość inwentarza zespołowego na 100 ha użytków rolnych wynosi: trzody chlewnej w Tarnowie — 67 sztuk. W Andrzejewie — 35 sztuk, bydła w Tarnowie — 27 sztuk, w Andrzejewie — 24 sztuki przy czym Tarnowo w 1953 roku uzyskało przeciętnie od jednej krowy — 2.450 litrów mleka, a w Andrzejewie wydajność od jednej krowy wynosiła zaledwie — 1.328 litrów.

Tarnowo z obowiązków wobec państwa wywiązuje się w całości i terminowo, a Andrzejewo ma poważne zaległości.

Rozwój produkcji społecznej zapewnił również wzrost dochodów spółdzielców tarnowskich. Dniówka w Tarnowie wynosi 25 zł. i 4,3 kg. zboża, gdy w Andrzejewie tylko 8,5 zł. i 3,6 kg. zboża. Spółdzielca ob. Głowacki, pracując razem z teściem w spółdzielni Tarnowo, otrzymał za dniówki obrachunkowe 28.868 zł, 4.400 kg zboża i 6.000 kg. ziemniaków, a ob. Jan Karolczak z córką — 20.200 zł. i 2.850 kg. zboża oraz 4.000 kg. ziemniaków.

Dzięki wynikom gospodarczym spółdzielni Tarnowo oraz pracy aktywu partyjnego i ZMP-owskiego, liczba członków tej spółdzielni stale wzrasta.

Co decyduje o tych osiągnięciach Tarnowa? Dobra organizacja pracy, słusznie ustalone normy pracy, właściwe kierownictwo gospodarstwem, stałe zwiększanie wydajności pracy ogółu spółdzielców. A przecież Tarnowo niewątpliwie posiada też jeszcze rezerwy wzrostu produkcji i dochodów niewykryte dotąd, a czekające inicjatywy spółdzielców, której pomóc powinni agronomowie.

Mówiłem dotąd o niektórych produkcyjnych osiągnięciach naszych spółdzielni. Trzeba jednak stwierdzić również istotne niedomagania, właściwe całej niemal spółdzielczości produkcyjnej.

Rozwój hodowli — biorąc spółdzielczość jako całość — jest jeszcze nadal niewystarczający. Mści się tu po dziś dzień niedostateczna walka naszych organizacji z tendencjami, które występowały na początku ruchu spółdzielczego — niewnoszenia wkładu w inwentarzu żywym do spółdzielni i związanego z tym koncentrowania hodowli nie w zespołowej gospodarce, a na działce przyzagrodowej. Hodowla zespołowa stanowi podstawę intensyfikacji gospodarki spółdzielczej; zapewnia spółdzielcom wysokie dochody gotówkowe, zwiększoną produkcję obornika, tak niezbędnego dla racjonalnego nawożenia roślin.

Mamy ciągle jeszcze słaby rozwój uprawy ziemniaków, których zarówno udział w ogólnej powierzchni upraw, jak i plony z ha są wciąż niższe aniżeli w gospodarce indywidualnej.

Dla przezwyciężenia tych niedomagań naszych spółdzielni musimy wysunąć na czoło produkcyjnych zadań spółdzielni — sprawę szybkiego rozwoju hodowli zespołowej i związanej z tym rozbudowy bazy paszowej, a zwłaszcza sprawę rozszerzenia uprawy ziemniaka i podniesienia plonów ziemniaków i innych okopowych.

Zwiększenie plonów ziemniaków i innych okopowych jest ściśle związane z coraz szerszym stosowaniem mechanizacji wszystkich podstawowych prac, śmiałym upowszechnianiem kwadratowo-gniazdowego sadzenia ziemniaków. Zalety tego sposobu są niewątpliwe; stanowi on główną drogę znacznego rozszerzenia upraw ziemniaków, gdyż pozwala na rozszerzenie mechanicznej uprawy międzyrzędowej, zapewniającej dużą oszczędność siły roboczej, a równocześnie zwiększa poważnie plony ziemniaka. Dlatego trzeba przechodzić do stosowania tego sposobu już teraz, nie czekając aż nasz przemysł dostarczy nam większej ilość maszyn do kwadratowo-gniazdowego sadzenia ziemniaków.

Nie ulega wątpliwości, że nasze spółdzielnie produkcyjne, w oparciu o osiągnięcia, które już omówiłem, oraz o skuteczną pomoc państwa, potrafią przezwyciężyć niedomagania w swej pracy i coraz szerzej rozwijać swą produkcję, zarówno roślinną jak i hodowlaną.

Nasza partia w całej swej działalności praktycznej zmierza do tego, aby zapewnić jak najkorzystniejsze warunki rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej. We wszystkich uchwałach i zarządzeniach, wydanych ostatnio w celu zapewnienia wzrostu produkcji rolnej, zwracaliśmy baczną uwagę, aby zapewnić spółdzielniom jak najpełniejsze możliwości dalszego wszechstronnego rozwoju.

Wyrazem naszej troski o rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej jest uchwała Prezydium Rządu z dnia 23. 2. 1954 r. Uchwała ta przewiduje wszechstronną pomoc zarówno dla już istniejących, jak i dla nowopowstających spółdzielni produkcyjnych.

Powiększamy znacznie kredyty inwestycyjne dla spółdzielni, przeznaczone głównie na rozwój hodowli zespołowej i na budownictwo gospodarcze. Zwiększamy znacznie przydziały materiałów budowlanych dla spółdzielni.

Zwiększamy opiekę weterynaryjną nad hodowlą w spółdzielniach, wprowadzając bezpłatne udzielanie porad i zabiegów przez służbę weterynaryjną.

Szeroko rozwijamy meliorację gruntów spółdzielczych i elektryfikację gospodarki spółdzielczej oraz zagród spółdzielczych.

Dla dalszego rozwoju produkcji spółdzielczej olbrzymie znaczenie mieć będą podejmowane na szeroką skalę już w 1954 roku prace nad urządzeniami rolnymi, polegające na ustaleniu kierunku produkcji, należytym urządzeniu osiedla, opracowaniu i wprowadzeniu stałego płodozmianu itp.

Uchwała przewiduje skierowanie do pracy w większych spółdzielniach agronomów i zootechników POM oraz wzmożoną obsługę spółdzielni przez specjalistów POM.

Doniosłym postanowieniem uchwały jest daleko idąca pomoc państwa dla chłopów - spółdzielców w zakresie zdrowotności, kultury, warunków pracy kobiet, opieki nad dzieckiem itp.

Rozszerzenie opieki nad dziećmi ułatwi kobietom — członkiniom spółdzielni wydatne zwiększenie ich udziału w gospodarce zespołowej, a wraz z tym wydatne zwiększenie dochodów swej rodziny.

Główną formą naszej pomocy dla spółdzielni produkcyjnych i podstawową dźwignią socjalistycznej przebudowy wsi są państwowe ośrodki maszynowe, które będziemy wzmacniać i rozbudowywać. POM winny zapewniać wzorową obsługę techniczną spółdzielniom produkcyjnych, pomagać im w stosowaniu przodujących metod agrotechniki i współdziałać w umacnianiu organizacyjnym, ekonomicznym i politycznym spółdzielni. POM-y — organizator walki o rozwój produkcji spółdzielczej ponoszą bezpośrednią odpowiedzialność za wyniki produkcyjne spółdzielni.

Państwowe ośrodki maszynowe posiadają już poważne osiągnięcia, jednak w pracy ich występuje szereg istotnych braków.

Traktory i maszyny POM wykonują obecnie w spółdzielniach pro-

(Ciąg dalszy na str. 6)

O zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954-1955 i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej

Referat członka Biura Politycznego KC PZPR tow. Zenona Nowaka na II Zjeździe PZPR

(Ciąg dalszy ze str. 5)

dukcyjnych przeważającą część prac polowych, zwłaszcza przy uprawie zbóż. Niewystarczający jest jednak dotąd udział POM w pracach najbardziej pracochłonnych, związanych z uprawą międzyrzędową okopowych oraz z zabezpieczeniem bazy paszowej dla hodowli.

Wyposażenie POM w maszyny i narzędzia do mechanizacji tych prac jest niewystarczające. Powstaje dysproporcja między mocą parku traktorowego, a towarzyszącym mu sprzętem maszynowym, co sprawia, że siła parku traktorowego POM nie może być w pełni wykorzystana, zwłaszcza w okresach prac pielęgnacyjnych.

Równocześnie jednak te nowoczesne maszyny, które POM-y posiadają obecnie, nie są należycie wykorzystane.

Niektórzy towarzysze tłumacza słabe wykorzystanie maszyn trudnościami pracy w rozrzuconych gospodarstwach spółdzielczych. Fakty jednak wskazują, że niedostateczne wykorzystanie maszyn nie jest spowodowane rozproszeniem spółdzielni produkcyjnych lecz przede wszystkim słabym poziomem organizacji pracy i kierownictwa POM.

Ogólna ilość pracy, wykonywanych przez POM-y w spółdzielniach produkcyjnych, wzrosła prawie dwukrotnie w porównaniu z 1952 rokiem, co należy oceniać jako osiągnięcie pozytywne. Analizując jednak bliżej ilościowo wykonanie prac w poszczególnych województwach należy stwierdzić poważne zaniedbania.

POM-y wykonują obecnie w spółdzielniach produkcyjnych przeciętnie około 50 proc. prac polowych, ale np. w województwie zielonogórskim ilość prac wykonanych na 1 ha ziemi ornej w spółdzielniach jest prawie dwa razy mniejsza niż w województwie stalinogrodzkim, a ponad 1,5 raza mniejsza aniżeli w woj. opolskim.

Umowy POM ze spółdzielniami często są zawierane niechlujnie i biurokratycznie. Zbyt często nawet w przodujących POM umowy ze spółdzielniami produkcyjnymi nie są w pełni wykonywane lub też są wykonywane z opóźnieniem, tak jak to miało miejsce z pracami wiosennymi i z orką zimową w 1953 roku.

W związku z tym chcę tu podnieść wielkiej wagi sprawę: dotychczasowy przebieg zawierania umów przez POM ze spółdzielniami produkcyjnymi w roku bieżącym musi budzić niepokój. Dziś w przeddzień wyjazdu w pole na 8.500 spółdzielń POM zawarły dopiero niepełne 7.000 umów. Ale szczególnie niepomyślnie przedstawia się sprawa umów z punktu widzenia planu robót.

Wiele robót, które z natury rzeczy powinny być wykonywane przez POM, są zaledwie w minimalnym stopniu uwzględnione w umowach. Jeszcze gorzej przedstawia się przebieg zawierania przez POM-y umów z gospodarstwami indywidualnymi. Plan prac POM-ów w tych gospodarstwach znajduje pokrycie w umowach zaledwie w kilku procentach. Powiedzmy sobie otwarcie — ten, w najwyższym stopniu niezadowalający stan rzeczy nie wywołał dotychczas niepokoju i należytej reakcji ani w samych POM-ach, ani w naszych komitetach powiatowych i komitetach wojewódzkich.

W wielu wypadkach praca aparatu agronomicznego POM nie stoi na wysokości zadania. W pełni uzasadnione są liczne skargi spółdzielców na niedostateczną opiekę i pomoc ze strony agronomów POM. Brak jest z ich strony zainteresowania pracą, trudnościami i wynikami gospodarczymi spółdzielni.

W państwowych ośrodkach maszynowych istnieje wyraźna tendencja do niedoceniania wagi obsługi gospodarstw indywidualnych przez POM. Ilość prac wykonywanych przez POM w gospodarstwach indywidualnych chłopów, w przeliczeniu na jeden traktor przeliczeniowy, zmalała w stosunku do 1952 roku do połowy.

Niezadowalające jest kierowanie GOM-ami ze strony POM. GOM-y zostały oddane pod kierownictwo POM, aby zabezpieczyć im oparcie się o bazę techniczno-remontową POM oraz bardziej sprężyste kierownictwo, co winno przyczynić się do ich lepszej pracy w niesieniu pomocy gospodarstwom małorolnych i średniorolnych chłopów, w pobudzaniu ich aktywności produkcyjnej. Nie stety POM-y nie wypełniły dotąd tej roli.

Podstawowym źródłem niedomagań w pracy POM było niezrozumienie przez aktyw POM-owski, a także niektóre terenowe instancje partyjne, wielkiej politycznej roli POM jako organizatora walki o rozwój spółdzielczości produkcyjnej oraz organizatora walki o wysoki poziom produkcji rolniczej, sprowadzenie roli POM wyłącznie do zadań przedsiębiorstwa usługowego, czegoś w rodzaju wypożyczalni traktorów i sprzętu.

Niedomagania te pogłębiało niedostateczne przygotowanie fachowe kadr POM oraz słaba opieka nad nimi i duża ich płynność, spowodowana trudnościami bytowymi.

Wielu pracowników POM, wykazujących się dobrą pracą na skutek trudnych warunków pracy oraz ciężkich warunków bytowych, głównie braku mieszkań, występuje z wnioskami o zwolnienie. Trzeba stwierdzić, że wiele prezydiów rad narodowych i instancji partyjnych przejawia karygodną beztroskę w sprawie zapewnienia kadrom POM nawet elementarnych warunków bytowych.

Jak duży wpływ na wyniki pracy spółdzielni produkcyjnych ma dobra praca POM, przy dobrej opiece i pomocy ze strony KP, może świadczyć przykład POM Rudno w powiecie Tczew.

POM ten przy wydatnej pomocy ze strony KP poprzez organizację pracy dwuzmianowej podczas kampanii i mobilizację brygad traktorowych zapewnił wykonanie umów ze spółdzielniami produkcyjnymi prawie w 100 proc., a wykonanie stosunkowo wysokiego planu eksploatacyjnego w 126 proc., przy czym koszt własny 1 ha orki średniej w 1953 roku został obniżony o jedną trzecią w stosunku do 1952 roku.

W obsługiwanych przez POM Rudno spółdzielniach plony zbóż były w porównaniu do plonów osiąganych w gospodarstwach indywidualnych wyższe przeciętnie o 3 q z ha. W roku 1953 plony buraków cukrowych w tych spółdzielniach w porównaniu z 1952 rokiem były o 40 proc. wyższe, a plony ziemniaków — o około 50 proc.

Spółdzielnie obsługiwane przez POM Rudno, przyjmując pod uprawę odłogi, zwiększyły znacznie areał zasiewów ozimych w stosunku do planu 1953 roku np. rzepaku i wyki ozimej o około 140 proc.

Przy stosunkowo dobrej obsłudze spółdzielni produkcyjnych POM Rudno nie zaniedbał również obsługi gospodarstw indywidualnych chłopów, na które przypada 4,2 proc. ogółu prac wykonanych przez POM. Dobrze również pracowały GOM-y, znajdujące się pod opieką POM Rudno. Wykonały one swoje plany kampanijne w 100—125 proc.

Partia i rząd będą w dalszym ciągu rozbudowywać POM-y. Ilość POM w 1954 roku osiągnie 462, a moc ich parku traktorowego — 19.700 traktorów przeliczeniowych. Rząd podejmuje środki, zmierzające do lepszego wyposażenia POM w maszyny rolnicze i urządzenia warsztatowe. Ostatnio rząd podjął również uchwałę, stwarzającą o wiele lepsze warunki zapewnienia dla POM kadry o wysokich kwalifikacjach, uchwała przewiduje poprawienie warunków bytowych pracowników POM, podniesienie ich płac, uzależnienie ich premiowania od wyników produkcyjnych w spółdzielniach. Ale trzeba sobie powiedzieć: przełom w warunkach pracy POM nastąpi tylko wtedy, gdy rady narodowe i komitety partyjne otoczą pracowników POM tą stałą opieką, której dotąd niestety tak często brak.

W uchwale szczególne miejsce zajmują zarządzenia, zmierzające do umocnienia brygad traktorowych, jako podstawowego ogniwa działalności POM, powiązania ich pracy z pracą brygad polowych w spółdzielniach produkcyjnych, podniesienia dyscypliny pracy wśród traktorzystów.

Zapewnić, by POM-y wykonały swe wielkie zadania, można tylko przez poważny wysiłek zarówno załóg i kierownictwa POM jak rad narodowych i aparatu partyjnego. Tylko w ten sposób zdołamy podnieść poziom pracy POM ze spółdzielniami i chłopami indywidualnymi, uczynić z nich ośrodek zwycięskiej walki o rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Mimo poważnych osiągnięć, rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej jest u nas niedostateczny — ani ze stanowiska naszych potrzeb, ani ze względu na możliwości, jakie państwo ludowe stawia do jego dyspozycji.

Musimy rozwinąć i upowszechnić osiągnięcia naszych spółdzielni produkcyjnych, przezwyciężyć ich niedomagania, podciągnąć wszystkie spółdzielnie do poziomu przodujących, budować nowe spółdzielnie i zdobywać członków dla istniejących.

Co powinniśmy uczynić, aby wykonać te zadania?

Po pierwsze — nadawać coraz szerszy rozmach naszej pracy politycznej i organizacyjnej na rzecz rozwoju spółdzielczości produkcyjnej wśród mas chłopów małorolnych i średniorolnych, popularyzować uchwałę rządu o popieraniu spółdzielczości, mocniej oprzeć się na społecznym aktywie gromadzkim, partyjnym i bezpartyjnym; na każdym kroku zbijać i demaskować kłamliwość argumentów wroga klasowego, skierowanych przeciwko spółdzielniom, paraliżować wszelkie próby intryg lub wystąpień przeciwko spółdzielczości produkcyjnej, podejmowane przez kułaków i ich zauszników. Pamiętać o tym, że praca wśród chłopów indywidualnych i walka o rozwój spółdzielni produkcyjnych jest stałym, codziennym zadaniem naszej pracy partyjnej, zadaniem nie akcyjnym, nie sezonowym, a aktualnym przez cały przeżywany przez nas okres historyczny. Walczyć zarówno z awanturniczymi próbami nacisku administracyjnego na chłopów, jak i z tendencjami do kapitulanckiej bierności. Pracować nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej, systematycznie, wytrwale, łącząc tę pracę ze wszystkimi naszymi aktualnymi zadaniami, ze wszystkimi bieżącymi kampaniami.

Po drugie — ze szczególną troską umacniać więź między indywidualnymi chłopami pracującymi, a gospodarką socjalistyczną, rozwijać wszelkie formy wspólnego działania spółdzielców i chłopów indywidualnych.

Po trzecie — ściśle przestrzegać zasady dobrowolności przy tworzeniu spółdzielni i pozyskiwaniu dla niej nowych członków. Spółdzielnie zdrowe, zdolne do życia i do rozwijania swej produkcji mogą powstawać tylko w oparciu o świadomość przyszłych spółdzielców, o ich przekonanie, że spółdzielnia stanowi dla nich drogę do poprawy bytu przez uczciwą pracę. Szkodliwe i sprzeczne z polityką partii jest również tworzenie spółdzielni przy pomocy wszelkich niesłusznych obietnic.

Po czwarte — przestrzegać zasady, że o wyborze typu spółdzielni decyduje wyłącznie wola jej założycieli — chłopów pracujących, szerzej uwzględniać przy tworzeniu spółdzielni niższe typy spółdzielń, pozwalające na zespolenie w spółdzielni od razu większości lub przynajmniej poważnej części gospodarstw chłopskich gromady.

Po piąte — ściśle przestrzegać zasady materialnego zainteresowania członków spółdzielni w podnoszeniu wydajności pracy i osiąganiu wyższych wyników produkcyjnych, zapewniać słuszne normy, prawidłową organizację pracy i sprawiedliwe zaliczanie dniówek obrachunkowych, uzależniając w ten sposób dochody spółdzielców od ich rzeczywistego wkładu pracy, od jakości i ilości tej pracy, zapewnić, aby gospodarka zespołowa była dla spółdzielców głównym źródłem dochodu.

Po szóste — umacniać samorząd spółdzielczy. Spółdzielnia silna jest świadomością swych członków, ich aktywnym udziałem w sprawach zespołowej gospodarki, ich zrozumieniem powierzonych im zadań. Ścisłe przestrzeganie zasad samorządu spółdzielczego stwarza warunki dla sumiennego wywiązywania się spółdzielców z powierzonej im przez spółdzielnię pracy, dla przestrzegania socjalistycznej dyscypliny pracy w spółdzielniach — dyscypliny, bez której nie może być rozwoju spółdzielni.

Po siódme — dbać o udział biedoty w spółdzielniach. Małorolni i bezrolni w spółdzielni — to zdrowy trzon polityczny, odporny na kułackie podszepty, bojowy w stosunku do prób szkodniczej kułackiej roboty. Małorolni i bezrolni bowiem są najbardziej zainteresowani we wszechstronnym i szybkim rozwoju gospodarki spółdzielczej.

Po ósme — przestrzegać nieugięcie terminowego i dobrego jakościowo wykonywania przez POM ich zobowiązań wobec spółdzielni produkcyjnych oraz wzmożenia ich pomocy dla chłopów indywidualnych.

Po dziewiąte — dbać o to, aby spółdzielnia produkcyjna utrzymywała ścisłą więź ze swymi sąsiadami — indywidualnymi chłopami pracującymi, pozyskiwała ich dla spółdzielni; walczyć z fałszywymi i szkodliwymi tendencjami do zaskiepiania się w spółdzielni, odgraniczania się od gromady i nie przyjmowania nowych członków.

Po dziesiąte — wziąć poważnie naszą opiekę nad istniejącymi spółdzielniami produkcyjnymi. Niedopuszczalne jest, by terenowe rady narodowe i instancje partyjne, które wykazały sporo aktywności przy tworzeniu nowej spółdzielni, po jej utworzeniu pozostawiały ją bez opieki, nie dbały o jej umocnienie i dalszy rozwój. Rozkwit istniejących spółdzielni — to najpotężniejszy argument za tworzeniem nowych spółdzielni produkcyjnych.

Spółdzielnia przodująca, osiągająca wysokie plony, prowadząca intensywną hodowlę, zapewniająca swym członkom wysoką wartość dniówki obrachunkowej, spółdzielnia, w której funkcjonuje dobrze samorząd spółdzielczy, przestrzegane są prawa członków i uprawnienia zarządu — taka spółdzielnia promieniuje na okolicę, przekonuje chłopów indywidualnych o wyższości socjalistycznych form gospodarowania, o tym, że warto, że opłaca się wstąpić do spółdzielni.

III. O podniesienie produkcji w państwowych gospodarstwach rolnych

Bardzo istotnym ogniwem naszej walki o wzrost produkcji rolniczej kraju są państwowe gospodarstwa rolne. Przypada na nie około 12,2 proc. użytków rolnych w kraju. W takich dziedzinach produkcji rolnej jak uprawy przemysłowe, wśród nich zaś buraki cukrowe, oraz zaopatrzenie gospodarki chłopskiej i spółdzielczej w kwalifikowane zboża i nasiona, w zarodowy materiał hodowlany państwowe gospodarstwa rolne odgrywają poważną rolę.

Państwowe gospodarstwa rolne otrzymały wysoko-wydajne maszyny, wyprodukowane przez nasz socjalistyczny przemysł oraz importowane ze Związku Radzieckiego kombajny zbożowe i buraczane traktory gąsienicowe, kopaczki, sadzarki itp. Liczba traktorów przeliczeniowych w PGR sięga dziś 29 tys. sztuk. W oparciu o wielki park maszynowy PGR osiągnęły w zasadzie pełną niemal mechanizację orki, kultywacji, sprzętu zbóż i ziemniaków. Nasi pierwsi kombajnerzy osiągnęli średnią wydajność około 270 ha zamiast planowanej normy — 200 ha, przy tym wielu przodujących kombajnerów osiągnęło ponad 500 ha na kombajn. PGR mają w swej pracy pewne osiągnięcia. W porównaniu z 1949 rokiem pogłowie trzody chlewnej, bydła i owiec w PGR wzrosło kilkakrotnie. W stosunku do 1952 roku państwowe gospodarstwa rolne odstawiły państwu w 1953 roku — więcej o około 40 proc. żywca wieprzowego, o około 7 proc. mleka, o około 6 proc. wełny i 44 proc. jaj.

W szeregu województw PGR przekroczyły plony upraw zbożowych i poziomu hodowli osiągane przez wielkie gospodarstwa obszarnicze przed wojną.

Tak np. przeciętna plonów z ha dla gospodarstw obszarniczych woj. warszawskiego w latach 1927—1937 wynosiła dla pszenicy ozimej — 14,4 q z ha, dla żyta ozimego — 13,0 q z ha, dla jęczmienia jarego — 16,6 q z ha. Te same plony dla wszystkich PGR woj. warszawskiego w latach 1950 — 1953 wynosiły — dla pszenicy ozimej 17,0 q z ha, dla żyta ozimego — 14,6 q z ha, dla jęczmienia jarego — 17,5 q z ha. W woj. warszawskim w 1938 roku w gospodarstwach ponad 50 ha przypadało na 100 ha użytków rolnych: bydła rogatego — 15,9 sztuk, trzody chlewnej — 6,7 sztuk, gdy w PGR tego województwa w 1953 roku: bydła rogatego — 25,7 sztuk na 100 ha użytków rolnych, a trzody chlewnej — 56,5 sztuk. Chodzi tu o rezultaty całego województwa. Poszczególne gospodarstwa mają wyniki znacznie lepsze. Około 700 przodujących gospodarstw w całym kraju osiągnęło w 1952 roku powyżej 25 q zboża z ha, a około 300 gospodarstw — plony buraka cukrowego ponad 300 q z ha.

W 1953 roku przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych gospodarstwo Rzew, zespołu Łódź oraz gospodarstwo Dobiesławice zespołu Kruślińwice, pow. Inowrocław, uzyskały ponad 40 q pszenicy z ha, a gospodarstwo Cielęta, zespołu Brodnica, pow. Brodnica i gospodarstwo Wrocławki ze spółu Wichorze około 350 q ziemniaków, gospodarstwo Ceconowo, zespołu Główczyce, okręg Słupsk, gdzie brygadzistą obory jest tow. Klawiter, zaczęło w 1945 roku od 40 krów, a w 1953 roku doszło do 205 sztuk bydła — w tym 69 krów i 58 cielnych jałówek z własnego przychówku. Średnia mleczność krów w tym gospodarstwie z 2.100 litrów rocznie w 1945 roku wzrosła do 5.458 litrów od krowy w 1953 roku. W gospodarstwie tym 6 krów daje udoje roczne pod 10 tys. litrów.

Osiągnięcia PGR dotyczą jednak tylko części gospodarstw. Całokształt wyników pracy PGR jest jednak stanowczo niewystarczający zarówno w stosunku do możliwości, jakie im stworzyliśmy, jak i do potrzeb kraju.

Plony zbóż są w PGR stanowczo nie wystarczające. Jeśli zaś idzie o plony ziemniaków i buraka cukrowego, to są one w PGR nawet niższe, aniżeli w indywidualnych gospodarstwach chłopskich.

Daleko niedostateczna jest hodowla i produktywność zwierząt; niedopuszczalnie wysoka jest liczba upadków przychówku, zwłaszcza prosiąt, nadmierny odsetek jałowych krów i cielic.

Znaczna liczba zespołów PGR nie wykonuje państwowych planów w zakresie produkcji i dostaw, PGR nie wypełniły swych zobowiązań wobec państwa w dziedzinie gospodarki nasiennej i zarodowej. Bogaty park traktorowy i maszynowy jaki państwo ludowe postawiło do dyspozycji PGR nie jest dostatecznie wykorzystywany.

Niski jest ciągle poziom organizacji pracy, słaba jest dyscyplina pracy, rozpowszechnione są w wielu gospodarstwach fakty marnotrawstwa, a nie raz i wręcz bezczelnego rozkradania mienia państwowego. Nadmierne koszty własne produkcji stanowią jedną z najbardziej istotnych bolączek w pracy PGR. Trzeba stwierdzić, że Ministerstwo PGR i zarządy okręgowe PGR dotąd kierowały słabo gospodarstwami. Dużo było w ministerstwie i zarządach okręgowych funkcjonalizmu papierkowego biurokratyzmu, który udzielał się ogniwom terenowym. Brak było natomiast operatywnej, wnikliwej kontroli wykonania wydawanych zarządzeń, walki o dyscyplinę państwową, odpowiedzialności za niewykonywanie zadań postawionych przez państwo.

Jednym z najsłabszych odcinków pracy PGR jest sprawa kadr pracowniczych, sprawa troski o załogi gospodarstw, sprawa doboru kierowników gospodarstw, zapewnienia gospodarstwom dostatecznego personelu agronomicznego, zootechnicznego, mechanizatorskiego.

Zamiast stałej pracy z kadrami, wychowywania ich i troski o ich warunki bytowe, w wielu okręgach panuje system bezmyślnego przerzucania kadr, pokrzykiwania na pracowników i straszenia ich.

Weźmy konkretny przykład: ob. inż. Józef Warczak jest synem małorolnego chłopa z woj. rzeszowskiego. Po zakończeniu nauki w WSR w Olsztynie inż. Warczak został skierowany do PGR. Okręg PGR w Przemyślu w ciągu niespełna 7 miesięcy przenosił go 5 razy, a ostatecznie „za brak doświadczenia" skierował go na stanowisko robotnika fizycznego.

Warunki bytowe pracowników PGR, zwłaszcza młodych specjalistów skierowanych do pracy w gospodar-

(Ciąg dalszy na str. 7)

O zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954-1955 i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej

Referat członka Biura Politycznego KC PZPR tow. Zenona Nowaka na II Zjeździe PZPR

(Ciąg dalszy ze str. 6)

stwach są niejednokrotnie bardzo ciężkie, administracja nie czyni nic, aby je zmienić.

W ciągu następnych 2 lat PGR mają wykonać bardzo poważne zadania produkcyjne.

W 1955 roku zbiory zbóż PGR mają być o 150 do 170 tys. ton wyższe niż w 1952 roku, plony buraków cukrowych i ziemniaków powinny wzrosnąć o 15 do 20 proc. PGR powinny w ciągu najbliższych dwóch lat osiągnąć wzrost pogłowia bydła rogatego o 30 do 35 proc., a trzody chlewnej o około 20 proc. Wymaga to uruchomienia wszystkich rezerw jakie istnieją w gospodarce PGR.

Doświadczenia przodujących gospodarstw, które osiągają wyniki o wiele wyższe od przeciętnych świadczą najlepiej, jak przez przyswojenie przodujących metod agrotechniki i zootechniki, przez pełne wykorzystanie sprzętu, którym dysponują PGR można nie tylko wykonać, ale i poważnie przekroczyć postawione zadania.

Szeroki rozwój współzawodnictwa pracy, zapewnienie aby każdy pracownik PGR wykonywał i przekraczał swe normy powinno odegrać poważną rolę przy wypełnieniu planów.

Istotną rezerwę wzrostu produkcji rolniczej stanowi zagospodarowanie zaniedbanych dotąd najlepszych i najbardziej urodzajnych gleb niektórych rejonów, jak lessy lubelskie, Żuławy część madów nadodrzańskich oraz zagospodarowanie słabo dotąd wykorzystanych dużych kompleksów łąkowych w woj. rzeszowskim, koszalińskim, olsztyńskim, szczecińskim, wrocławskim.

Wypełnienie tych zadań jest możliwe pod warunkiem dokonania zasadniczego przełomu w metodach pracy wszystkich ogniw PGR.

Rząd podjął w ostatnim czasie w tym kierunku dwie bardzo ważne uchwały.

Uchwała dotycząca struktury organizacyjnej PGR likwiduje dotychczasową szkodliwą, funkcjonalną strukturę w PGR, ustala osobistą odpowiedzialność kierowników za całość podległych im jednostek gospodarczych, zbliża kierownictwo do terenu i w związku z tym umożliwia operatywne kierowanie gospodarstwami.

Uchwała Prezydium Rządu o poprawie organizacji pracy i warunków wynagrodzenia za pracę w PGR reguluje organizację pracy w poszczególnych gospodarstwach, zainteresowuje materialnie załogę wynikami produkcji, uzależnia wyższe zarobki od wyników produkcyjnych.

Uchwały te stwarzają niezbędne przesłanki dla dokonania przełomu w pracy PGR. Byłoby jednak niewybaczalnym błędem sądzić, że ten przełom przyjdzie niejako sam przez się, bez pełnej mobilizacji załóg, mobilizacji załóg personelu agronomicznego, zootechnicznego i administracyjnego PGR, zjednoczeń, centralnych zarządów i samego ministerstwa.

W naszych PGR wyrosła nowa wielotysięczna kadra zdolnych, oddanych, ofiarnych i bojowych pracowników, racjonalizatorów pracy, mistrzów wysokich urodzajów, przodujących pracowników mechanizacji, wybitnych agronomów, zootechników i innych specjalistów rolnictwa.

Ludzie ci potrafią skierować gospodarkę PGR na nowe tory. Otoczyć ich troskliwą opieką, zagrzać ich i zmobilizować do pracy, skupić wokół siebie, w oparciu o nich osiągnąć przełom w całej pracy PGR — oto najważniejsze zadanie kierownictwa PGR. Nasze PGR mają wszelkie dane, mogą i muszą stać się prawdziwymi fabrykami zboża, mięsa i mleka. Z roku na rok muszą one zwiększać swój udział w towarowej produkcji rolnictwa, w wyżywieniu kraju. Muszą one stawać się coraz bardziej dźwignią przekształcającą całe nasze rolnictwo w nowoczesne i kulturalne. Najwyższej jakości materiał siewny, najlepszy materiał zarodowy dla hodowli, powinna otrzymywać wieś pracująca właśnie z PGR. Jest to sprawa wielkiej wagi dla całego naszego rolnictwa.

Przekształcić PGR we wzorowe, socjalistyczne gospodarstwa rolne — to znaczy dać całej wsi przykład socjalistycznego gospodarowania. Tam, gdzie gospodarka PGR jest racjonalna i rentowna, gdzie plony na polach PGR są wysokie, a inwentarz żywy w oborach i chlewniach dobrze utrzymany i produktywny, gdzie kierownictwo PGR umie troszczyć się o załogę, o jej sprawy bytowe i kulturalne, gdzie pomaga sąsiednim gromadom w lepszej uprawie roli i rozwoju hodowli — tam chłop przekonuje się naocznie o wyższości socjalistycznej gospodarki.

Z tymi wszystkimi brakami i zaniedbaniami trzeba zdecydowanie skończyć. Chodzi o stworzenie silnej liczebnie pełnowartościowej kadry kierowniczej rolnictwa, wysokokwalifikowanej zawodowo, mocno związanej z praktyką walki o rozwój produkcji ustabilizowanej, operatywnej, pełnej inicjatywy i samodzielności, posiadającej poważny poziom polityczny, głęboko związanej z władzą ludową i masami pracującymi wsi.

Uchwała rządu o reorganizacji terenowej służby rolnej i poprawie warunków materialnych pracowników tej służby jest wyrazem troski o wytworzenie takiej kadry; rzeczą naszą będzie wykorzystać w pełni zawarte w tej uchwale możliwości.

Daleko niedostateczna jest rola, jaką w walce o rozwój produkcji rolniczej odgrywa nasza nauka.

Rozwój nauki rolniczej — to jeden z najbardziej jaskrawych przykładów, jak głębokie skutki ma dla postępu myśli ludzkiej zwycięstwo klasy robotniczej. Przedwojenna nauka rolnicza była ograniczona interesami spółki obszarników i wielkokapitalistycznych koncernów. Dopiero w warunkach władzy ludowej nauka rolnicza może stawiać sobie zagadnienia rozwoju rolnictwa w jego całokształcie, w służbie całego społeczeństwa.

Państwo nasze przykłada wielką wagę do spraw rozwoju nauki rolniczej. Przed wojną mieliśmy tylko jeden instytut rolniczy, obecnie mamy ich 11.

Nasza nauka rolnicza może pochlubić się pewnymi osiągnięciami. Znaczna część pracowników nauki zerwała ze starą ideologią, oparła swe prace na przodujących metodach agrobiologii radzieckiej i pracuje nad rozwinięciem podstaw teoretycznych nauk rolniczych oraz nad powiązaniem nauki z praktyką. W ostatnich latach instytuty przekazały praktyce szereg ważnych wyników w zakresie agrotechniki, hodowli nowych odmian, mechanizacji i zootechniki.

Trzeba jednak stwierdzić, że nasze instytuty rolnicze pracują nadal jeszcze w sposób niezadowalający. Jest jeszcze u nas w tej dziedzinie wiele ciasnego chałupnictwa, konserwatyzmu i rutyniarstwa, braku umiejętności wiązania przyrodoznawstwa i techniki z ekonomiką, braku umiejętności koncentrowania uwagi na tym, co najważniejsze, co może dać największy efekt z punktu widzenia gospodarki narodowej, co najbardziej posunie rozwój naszego rolnictwa. Mało jeszcze u nas jest umiejętności przenoszenia zdobyczy przodującej radzieckiej nauki rolniczej —zastosowania ich do konkretnych warunków przyrodniczych i ekonomicznych Polski. Zwłaszcza pomoc przy wprowadzaniu osiągnięć nowych naukowych metod do praktyki nie zawsze znajduje się w centrum uwagi personelu naukowego, traktowana jest nie raz jako praca uboczna, a niejednokrotnie jako zło konieczne.

Współdziałanie nauki z praktyką ma na celu wprowadzenie osiągnięć nauki do produkcji, dopilnowanie realizacji tych osiągnięć i pilne śledzenie rozwoju naszego rolnictwa. Tymczasem mają miejsce fakty, że w imię „sprawdzania" metod dawno już wypróbowanych często odwleka i opóźnia się wprowadzenie do praktyki osiągnięć nauki radzieckiej i polskiej.

Nasze instytuty rolnicze powinny systematycznie podnosić poziom swych prac teoretycznych, coraz ściślej wiążąc teorię z praktyką, szybko przenosić do praktyki osiągnięcia nauki.

Instytuty rolnicze powinny położyć szczególny nacisk na kompleksowe badania i obsługę naukową określonych rejonów kraju. Ważnym ich zadaniem jest również kształcenie kadr naukowo - badawczych, udział w podnoszeniu kwalifikacji pracowników rolnictwa oraz udział w upowszechnianiu wiedzy rolniczej wśród najszerszych mas chłopskich.

Program, który nasz Zjazd przedstawia krajowi, zakłada uruchomienie ogromnych środków na cele pomocy rolnictwu. Rzucamy na ten cel bardzo wielkie środki finansowe i materiałowe, kierujemy kadry ludzkie, których nam przecież tak brak. Trzeba, aby organy władzy, za pośrednictwem których ta pomoc ma dotrzeć do rolnictwa, uzmysłowiły sobie, jak wielkie, nowe i skomplikowane zadania stoją przed nimi, uzmysłowiły sobie ogrom odpowiedzialności jaka ciąży na nich — za uruchomienie w przewidzianych ilościach i terminach tych ogromnych zasobów, odpowiedzialności za codzienne kierowanie przebiegiem tej walki oraz za jak najbardziej celowe i racjonalne, jak najbardziej oszczędne i prawidłowe wykorzystanie wszystkich postawionych do ich dyspozycji środków. Dotyczy to zarówno ministerstw rolniczych, jak wojewódzkich, powiatowych i gminnych rad narodowych.

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że jeżeli nasze ministerstwa rolnicze nie dokonają przełomu w swej pracy, nie zrozumieją całej wielkości i złożoności zadań, jeżeli będą nadal pracować po staremu, bez przełamania biurokratycznych nawyków, bez zlikwidowania w ich własnej praktyce elementów funkcjonalizmu i braku odpowiedzialności za całokształt wyników, jeżeli nie potrafią związać się z terenem, kierować nim operatywnie oraz konkretnie podchwytywać i rozwijać inicjatywę terenu, stale codziennie kontrolować wykonanie zadań, operatywnie usuwać niedociągnięcia, pomagać terenowi w podnoszeniu jego pracy na coraz wyższy poziom — to wiele naszych wysiłków może pójść na marne.

Dotyczy to również terenowych rad narodowych.

Jednym z głównych braków dotychczasowej pracy rad narodowych było ich często występujące oderwanie od mas, brak dostatecznej znajomości potrzeb ludności pracującej wsi. Rady narodowe często nie wiedzą, jak pomagać chłopom pracującym w rozwijaniu ich gospodarki, co gorsza często chłop przychodzący do rady napotykał nie gotowość do udzielenia mu porady lub pomocy lecz obojętny, biurokratyczny stosunek do jego trosk, potrzeb i inicjatywy, jakąś rogatkę, oddzielającą go od władzy ludowej istnym gąszczem paragrafów. A przecież kiedy po IX Plenum niektóre z naszych rad narodowych zaczęły bardziej przysłuchiwać się głosom chłopów, przekonały się raz jeszcze, że od mas jest się czego uczyć — chłopi wskazali im na szereg możliwości uruchomienia rezerw, podpowiedzieli im wiele słusznych i celowych zarządzeń. Płaszczyzna, na jakiej rady narodowe stykały się z chłopem pracującym, była najczęściej jednostronna; z kręgu widzenia rad wypadały sprawy produkcji gospodarstw chłopskich, rady niedostatecznie wnikliwie ustosunkowały się do spraw szczególnie ważnych dla chłopów; tak np. pozostawiały w ciągu długich miesięcy, a nawet całych lat bez rozpatrzenia podania chłopów o przydział materiałów budowlanych, o pomoc w rozwijaniu hodowli, o przyznanie słusznych ulg. Rady przechodziły niejednokrotnie obojętnie wobec faktów wyraźnie niesłusznego wymiaru dostaw obowiązkowych. Osłabiało to jeszcze bardziej więź z chłopami, oparcie o masy.

Brak dostatecznej więzi z masami, brak znajomości ich potrzeb, były z kolei źródłem wysoce szkodliwej praktyki, polegającej na tym, że sprawy rozwoju rolnictwa tylko sporadycznie rozpatrywane były przez samą radę i przez jej prezydium, że odpowiedzialność za nie spychana była na wydziały rolnictwa.

Z tym stanem rzeczy trzeba stanowczo skończyć. Za rozwój produkcji rolniczej w województwie, powiecie, gminie, gromadzie, odpowiada władza terenowa, rada narodowa, całe jej prezydium, jej przewodniczący; ona to powinna zajmować się bezpośrednio, operatywnie konkretnie sprawami kierowania rolnictwem, śledzić przebieg prac rolnych w terenie, organizować pomoc, naprawiać błędy i niedociągnięcia, upowszechniać najlepsze doświadczenia.

Walką o rozwój produkcji rolnictwa kieruje nasza partia. W pierwszych szeregach tej walki winny znaleźć się organizacje partyjne na wsi — z górą dwustu tysięczna armia członków i kandydatów partii.

Z ogromu zagadnień pracy partyjnej na wsi — zatrzymam się tutaj jedynie na tych, które są bezpośrednio związane z zadaniami kierowania walką o wzrost produkcji rolniczej. Zadania naszej partii na wsi rosną poważnie w związku z podjętym przez nas programem działania. Uchwały IX Plenum spotkały się z gorącym poparciem szerokich mas chłopskich; wzrosło zaufanie chłopów do partii, wzrósł autorytet partii w masach chłopskich.

Na naszą partię, czołową siłę pań

(Ciąg dalszy na str. 8)

IV. O usprawnienie metod kierowania rolnictwem o rozwój inicjatywy mas chłopskich

Nie można wygrać podjętej przez nas wielkiej bitwy o wzrost produkcji rolnictwa, jeżeli nie rzucimy na wszystkie odcinki frontu tej bitwy poważnej liczby najlepszych organizatorów, najzdolniejszych, najwyżej kwalifikowanych naszych pracowników gospodarczych i politycznych, jeżeli nie wzmocnimy poważnie kadr kierowniczych rolnictwa. Daje nam tu przykład Związek Radziecki, który dla osiągnięcia zasadniczego przełomu w dziedzinie rolnictwa skierował doń w ciągu ostatniego półrocza 200 tys. wykwalifikowanych specjalistów rolniczych i tysiące pracowników politycznych.

Trzeba raz na zawsze skończyć z taką sytuacją, że na odcinki rolnicze, tak w aparacie państwowym jak i partyjnym, posyłało się z reguły najsłabszych pracowników. Jak głęboko tkwi jeszcze lekceważenie sprawy kadr dla rolnictwa — o tym niech świadczy fakt, że chociaż uchwała o popieraniu hodowli przewiduje skierowanie do POM — 200 zootechników i chociaż od czasu jej przyjęcia upłynęło już 3 miesiące — to ani ministerstwo, ani rady narodowe nie zatroszczyły się o wykonanie tego postanowienia.

Zagadnieniem węzłowym jest tu sprawa kadry specjalistów rolnictwa — agronomów, zootechników, mechanizatorów, weterynarzy i innych. Są to oficerowie naszego rolnictwa, oficerowie w bitwie o urodzaj i podniesienie hodowli a bez oficerów, bez sprężystego korpusu oficerskiego, bez aparatu kierowniczego nie wygrywa się bitwy. Odpowiednio do tego faktu musi układać się stosunek naszych władz terenowych i naszych instancji partyjnych do specjalistów rolnictwa.

Specjalistów tych mamy zbyt mało. Na ogólną liczbę ponad 13 tys. pracowników państwowej służby rolnej — mamy tylko 3.364 specjalistów rolniczych, a więc 25,4 proc. ogólnej liczby zatrudnionych. Podobnie przedstawia się sprawa w POM-ach, gdzie również tylko niewielka część stanowisk starszych agronomów i starszych mechaników obsadzona jest przez specjalistów, niewiele lepiej w PGR. Jest to zaledwie około 1/3 tej liczby, której trzeba nam dzisiaj, przy naszych skromnych na razie potrzebach. Jeszcze gorzej jest z zootechnikami — mamy ich mniej niż 1/4 potrzebnej liczby.

Ten stan rzeczy wynika po pierwsze z faktu, że mimo poważnej rozbudowy szkolnictwa rolniczego mamy w ogóle za mało specjalistów rolniczych, po drugie zaś z tego, że wskutek szkodliwego, lekceważącego stosunku do specjalistów rolniczych i braku troski, o nich spora część specjalistów - rolników odpłynęła z rolnictwa do innych zawodów, pracuje w handlu, w administracji państwowej, a nawet w instytucjach usługowych wszędzie, tylko nie w rolnictwie.

Tak np. w Olsztynie mieście — 30 osób z wykształceniem rolniczym, w tym 12 inżynierów - rolników — pracuje w instytucjach nie związanych z rolnictwem. W woj. olsztyńskim, (w pow. Bartoszyce, w przedsiębiorstwie skupu surowców włókienniczych) pracuje 13 osób z wykształceniem rolniczym na stanowiskach: kierownika kancelarii, kierownika administracyjnego, kierownika personalnego, referenta sprawozdawczości, księgowej itp., podczas gdy np. w oddziale rolnictwa Prez. PRN Brzeg na 29 pracowników — 11 nie miało uprzednio nic wspólnego z rolnictwem, wykonywało zawody szewca, murarza, kolejarza, furmana, kupca.

Takich niedopuszczalnych faktów mamy dziesiątki i setki.

Z tego stanu rzeczy wynika dla nas szereg zadań.

Musimy przede wszystkim jeszcze szerzej kształcić nowych specjalistów rolniczych, nadal rozwijać średnie i wyższe szkolnictwo rolnicze, a zarazem dbać, aby absolwenci tych uczelni wykorzystywali swe wykształcenie — szli do pracy w rolnictwie.

Musimy równocześnie spowodować przejście z powrotem do rolnictwa, do pracy według specjalności tysięcy specjalistów rolniczych, pracujących obecnie poza swoim zawodem.

Musimy pomagać naszym specjalistom rolniczym w dalszym kształceniu się, w systematycznym rozszerzaniu swej wiedzy rolniczej i widnokręgu politycznego, w zaznajamianiu się z najnowszymi osiągnięciami nauki rolniczej.

Sytuacje na odcinku kadr specjalistów rolniczych zaostrza fakt nieraz wręcz skandalicznego ich ustawienia w pracy, co jest związane z biurokratycznym stylem pracy naszej służby rolnej.

Weźmy konkretny przykład województwa bydgoskiego, w którym aparat służby rolnej nie należy bynajmniej do najgorszych. Korespondencja wydziału rolnictwa i leśnictwa Prez. Woj. RN w Bydgoszczy wyniosła w roku ubiegłym — 71.650 pism wysłanych we wszystkie strony, z tego około 10 000 pism skierowano do Ministerstwa Rolnictwa. Do każdego z powiatów wydział wysłał po 870 okólników (blisko 3 okólniki dziennie). Na każdego z pracowników oddziału produkcji zwierzęcej przypadło w ubiegłym roku do przyjęcia około 400 sztuk korespondencji urzędowej, a do wysłania około 1000 sztuk pism.

Spytajmy wręcz: kiedy nieszczęśni agronomowie i zootechnicy wydziału rolnictwa i leśnictwa Prez. Woj RN w Bydgoszczy mieli czas wytknąć bodajże nos za biurko, kiedy mieli czas być tam gdzie jest właściwe miejsce ich pracy, gdzie czekają na ich rady i wskazówki, gdzie ich wiedza fachowa może przyczynić się do obfitych plonów — na polach spółdzielni i indywidualnych gospodarstw, w oborach i chlewniach?

A przecież agronom czy zootechnik, jeśli ma spełnić swe zadanie powinien pokazywać się przy produkcji, nie jak meteor, na chwilę w gości, a powinien tam bywać stale, zaznajamiać się gruntownie z warunkami każdego powiatu, każdej gminy, znać nie tylko ich glebę i klimat, ale ich ekonomikę i układ stosunków politycznych, znać z osiągnięć i bezpośrednio z imienia i nazwiska przodujących rolników i hodowców swego terenu, utrzymywać z nimi stały kontakt, pomagać im w ich pracy i czerpać z ich pracy bodźce dla polepszenia własnej działalności.

Obecny biurokratyczny styl pracy uniemożliwia naszym specjalistom rolniczym tego rodzaju postępowanie. Występujące często zjawiska ciągłego przerzucania ich z powiatu do powiatu, ze stanowiska na stanowisko paraliżują całkowicie wszelkie ich wysiłki zaznajomienia się z terenem i wniknięcia w jego potrzeby.

Ta sama tendencja znajduje wyraz i w fakcie, że wojewódzkie rady narodowe koncentrują specjalistów rolników we własnym aparacie, ogałacając z nich powiaty. Oczywiste — aparat wojewódzki powinien być obsadzony, ale czy można uznać za normalny taki stan rzeczy, jaki jest np. w Kielcach i Zielonej Górze, gdzie około połowy specjalistów rolników skupionych jest w ośrodku wojewódzkim? Nic dziwnego, że w takiej sytuacji wydziały wojewódzkie z braku więzi z terenem zajmują się tak gorliwie pisaniem listów w górę i w dół.

Biurokratyczny styl pracy powoduje u specjalistów rolników osłabienie ich poczucia odpowiedzialności za powierzoną im doniosłą sprawę, wytwarza u nich reasekuranctwo i bojaźń przed własną decyzją. Jest przecież jasne, że na 10 tys. listów, skierowanych przez Bydgoszcz do ministerstwa, przeważna część dotyczy spraw, które można było i należało rozwiązać bezpośrednio na miejscu w województwie.

Inicjatorem „Szkół Matek" w Polsce był prof. dr. Franciszek Redlich, specjalista chorób dziecięcych. Pierwsza „Szkoła Matek" powstała w 1950 roku na terenie Łodzi. Obecnie sieć tych placówek rozwija się coraz bardziej. „Szkoły Matek" powstają w miastach i na wsi, w poradniach dla kobiet i punktach położniczych. Głównym zadaniem „Szkół Matek" jest zaznajamianie matek z zagadnieniami higieny porodu, wychowywania niemowląt, przygotowania wyprawki, racjonalnego karmienia, prawidłowej kąpieli itp.

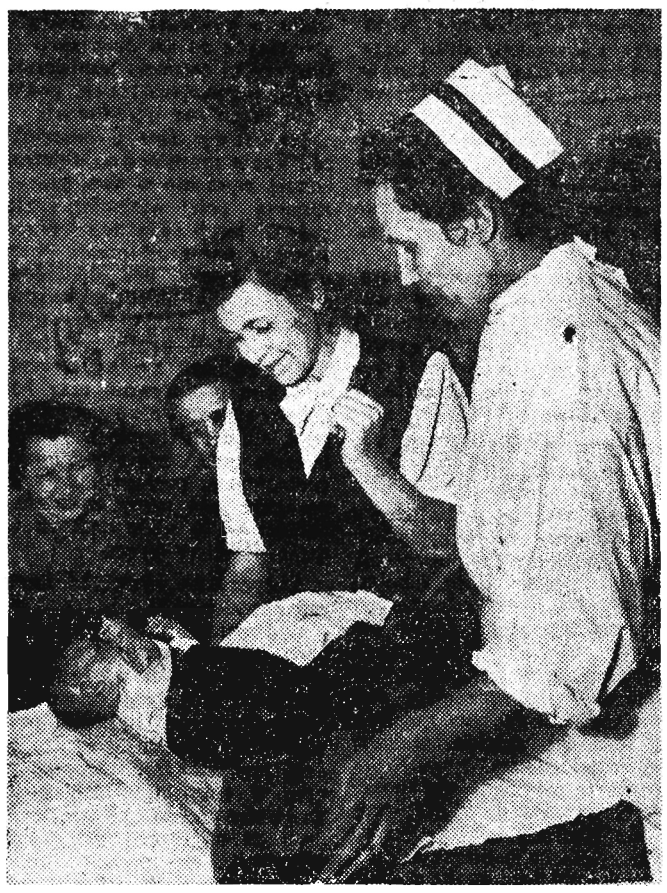

Na zdjęciu: „Szkoła Matek" przy poradni „K" w jednej z przychodni rejonowych w Warszawie. Dyplomowana położna Irena Górska demonstruje przyszłym matkom na lalce prawidłowy sposób przewijania i ubierania niemowlęcia.

CAF — fot. Pieńkowski

O zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954-1955
i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej

Referat członka Biura Politycznego KC PZPR tow. Zenona Nowaka na II Zjeździe PZPR

(Ciąg dalszy ze str. 7)

stwa ludowego i budownictwa socjalistycznego w Polsce, spoglądają milionowe masy chłopów pracujących, zdając sobie w pełni sprawę, że właśnie ona niesie na swych barkach główną odpowiedzialność za losy kraju, wskazuje kierunek całemu wysiłkowi narodu. Ale równocześnie z tym po IX Plenum poważnie wzrosły wymagania, jakie chłop pracujący stawia naszym organizacjom, naszym działaczom partyjnym, całej naszej pracy na wsi.

Zadania pracy partyjnej na wsi stają się obecnie trudniejsze i bardziej skomplikowane, gdyż kierować walką mas chłopskich o rozwój produkcji można tylko konkretnie ze znajomością rzeczy, ze znajomością spraw agronomii i zootechniki, handlu i administracji, konkretnych warunków powiatu i gromady, ekonomiki gospodarstw chłopskich, spółdzielni produkcyjnych i PGR.

Na tym wszystkim trzeba się znać, tego wszystkiego trzeba się uczyć.

Trzeba skończyć z poglądem, panoszącym się w umysłach wielu pracowników aparatu partyjnego, uważających, że mogą oni nie znać się na rolnictwie, na postępowych metodach uprawy roli i hodowli, że znajomość tych spraw mogą pozostawiać specjalistom, bezpartyjnym fachowcom.

Aktyw partyjny pracujący na wsi musi zdobyć podstawowe wiadomości z dziedziny wiedzy rolniczej i ekonomiki wsi — inaczej nie potrafi przewodzić chłopom pracującym w walce o podniesienie produkcji rolnej.

Był taki okres, kiedy partia wzywała swe kadry, by uczyły się trudnej sztuki kierowania przemysłem, by opanowały ekonomikę i technikę przemysłu. Nasz aktyw wykonał to polecenie partii — posiadamy dziś liczne kadry członków partii — kierowników przemysłu i pracowników aparatu partyjnego, doświadczonych, wykwalifikowanych, znających się na rzeczy. Podobny przełom musimy osiągnąć również w dziedzinie rolnictwa.

Mimo wszelkich gromkich słów na temat zrozumienia i doceniania wagi rolnictwa tkwi jeszcze w wielu naszych organizacjach partyjnych głęboko niesłuszny, lekceważący, wielkopański stosunek do zagadnień wsi i rolnictwa. Stosunek ten często ujawnia się wtedy, kiedy od deklamacji i deklaracji trzeba przejść do praktyki, do załatwiania konkretnych spraw. Czym, jeśli nie takim właśnie lekceważącym stosunkiem do spraw rolnictwa można tłumaczyć fakt, że dotąd nie jest obsadzona poważna część stanowisk w wydziałach politycznych POM, a dobór tych, którzy tam zostali skierowani, świadczył niejednokrotnie o skandalicznej lekkomyślności komitetów partyjnych, zatwierdzających te kandydatury? Czym innym objaśnić, że jeszcze dziś, po IX Plenum, mamy takie komitety powiatowe, a nawet wojewódzkie, które korzystają z każdej nadarzającej się okazji, by wyciągnąć co zdolniejszych pracowników POM, państwowej służby rolnej i innych instytucji z pracy w rolnictwie? Najwyższy czas, by dokonać tu zasadniczego przełomu i do spraw rolnictwa odnosić się z całą powagą, na jaką one zasługują.

Trzeba, aby wszyscy zrozumieli, że miejsce najlepszych specjalistów rolnictwa jest właśnie w POM i w PGR, że trzeba stale podnosić autorytet tych specjalistów, otaczać ich serdeczną partyjną opieką.

Wielka siła ukrytej energii i aktywności, tkwiąca w milionowych rzeszach członków organizacji społecznych na wsi, nie została dotąd jeszcze w pełni wyzwolona i skierowana przez partię do walki o rozwój rolnictwa. W terenie często występowała błędna i szkodliwa praktyka dyrygowania tymi organizacjami. Nie biliśmy się dostatecznie o to, by dać ujście aktywności milionowej masy ich członków.

Pomóc aktywistom ZSCh, zmobilizować członków tej organizacji do walki o wzrost produkcji, do pomnażania szeregów przodowników rolnictwa — oto jedno z głównych zadań organizacji partyjnych na wsi.

Rady gromadzkie, które wybierzemy w niedalekiej przyszłości — służyć będą dalszemu zbliżeniu władzy ludowej do mas chłopskich, szerszemu wciąganiu tych mas do zarządzania sprawami publicznymi i gospodarką, rozbudzeniu ich aktywności politycznej i produkcyjnej. Zadaniem organizacji partyjnych w nowopowstałych gromadach będzie — czuwać nad tym, aby rady gromadzkie stały się organizatorami podnoszenia produkcji.

Nasz program rozwoju wsi, jej dobrobytu, kultury i postępu, rozszerza pole dla ujawnienia i rozwoju talentów i zdolności, młodzieży chłopskiej, otwiera jej drogę do nowych zawodów, wymaga stworzenia wielotysięcznych kadr wysokokwalifikowanych, wykształconych specjalistów rolnictwa.

ZMP potrafił zmobilizować setki tysięcy chłopców i dziewcząt wiejskich dla wykonania bojowych zadań, które partia stawiała przed narodem. Pomóc mu, w oparciu o nasz program działania, porwać młodzież chłopską do nowych twórczych czynów — oto ważne zadanie organizacji partyjnych na wsi.

Z wielkopańskim stosunkiem i powierzchownością w traktowaniu spraw rolnictwa ściśle wiążą się głęboko niesłuszne, a niestety dość rozpowszechnione wśród naszego aktywu metody komenderowania i dyrygowania w stosunku zarówno do członków partii, jak i bezpartyjnych chłopów pracujących, w stosunku do organizacji masowych wsi. Tego rodzaju metody kierowania są szczególnie szkodliwe w rolnictwie, którego skomplikowane zagadnienia nie znoszą komenderowania. Stosowanie takich metod może przynieść poważne szkody rozwojowi rolnictwa i całej gospodarce narodowej, szkodzi sojuszowi robotniczo - chłopskiemu.

Przy kierowaniu walką o rozwój produkcji rolniczej, trzeba pamiętać o tym, że metody kampanijności, szturmowości, nagłych zrywów i następującej po nich bierności są w rolnictwie wyjątkowo szkodliwe. Rolnik zbiera latem plony z ziarna, zasianego poprzedniej jesieni, a warunki dla wysokich urodzajów stwarza praca nie jednego tylko lecz szeregu lat.

Wynika stąd dla naszych organizacji i instancji partyjnych konieczność zajmowania się sprawami produkcyjnymi wsi nie od wypadku do wypadku, od akcji do akcji, ale stale, systematycznie na codzień.

Co jest jedną z najważniejszych przesłanek, by nasze organizacje partyjne wykonały trudne i doniosłe zadania, stojące przed nami?

Znać ludzi i umieć pracować z ludźmi. Każdy powiat, każde województwo ma swoich przodujących spółdzielców i chłopów indywidualnych, mistrzów urodzajów i hodowli, swoich czołowych agronomów i zootechników, swoich przodujących organizatorów produkcji rolniczej — ludzi mądrych i doświadczonych, oddanych władzy ludowej, pełnych twórczej inicjatywy i pomysłowości, znających swój teren, właściwości jego gleby i kaprysy jego klimatu, umiejących właśnie w tych warunkach wydzierać ziemi wysokie plony, osiągać najlepsze rezultaty w hodowli. Z nimi i wśród nich, pomagając im w pracy i czerpiąc z ich doświadczeń wskazówki dla własnej pracy, rozwijając ich osiągnięcia i podciągając innych do ich poziomu, musi przede wszystkim działać pracownik partyjny, który chce wypełnić nasze wielkie zadania. Praca z ludźmi, z przodującymi ludźmi wsi indywidualnej, wsi spółdzielczej, państwowych gospodarstw rolnych — oto co stanowi decydujące ogniwo w walce partii o rozwój produkcji rolniczej w kraju.

TOWARZYSZE!

Wielkie i odpowiedzialne jest zadanie, które stawiamy przed krajem — zadanie przyśpieszenia rozwoju produkcji rolnictwa. Jest to sprawa żywotna dla całego ludu pracującego miast i wsi, sprawa ogólnonarodowa. To zadanie wielkie, obliczone na długą metę wymagające systematycznej codziennej pracy, zadanie, które możemy wykonać tylko wspólnym wysiłkiem mas ludowych, państwa ludowego i partii.

Chodzi o to, aby zapewnić warunki dla stałego wzrostu dobrobytu całego narodu. Chodzi o to, aby rozwijać produkcję rolniczą, a zarazem budować nową wieś polską zamożną i kulturalną — wieś socjalistyczną. Dlatego zwracamy się do całego narodu z wezwaniem do udziału w tym wielkim dziele.

Zwracamy się z nim do naszej bohaterskiej klasy robotniczej, przodującej siły naszego narodu. Dźwiga ona na sobie odpowiedzialność za losy całego kraju, tym większa więc musi być jej odpowiedzialność za walkę toczącą się na wsi. Niech nasze wielkie ośrodki proletariackie, okryte chwałą w niedawnej zwycięskiej bitwie o socjalizm, w bitwie o wzrost produkcji rolnictwa pośpieszą swym braciom — ludziom pracy na wsi z pomocą produkcyjną, organizacyjną i polityczną, skierują na wieś tysiące najlepszych swych przedstawicieli.

Zwracamy się z wezwaniem do chłopów pracujących, od których przede wszystkim zależy szybszy wzrost produkcji rolniczej: niech Czwarty Przedzjazdowy setek tysięcy przodujących chłopów stanie się początkiem wielkiego ruchu, obejmującego całą pracującą wieś polską. Pomoc państwa pomnóżcie własnym wysiłkiem! Z jeszcze większym zapałem walczcie o wzrost plonów, o rozwój hodowli, o podniesienie własnego dobrobytu i zwiększenie siły państwa ludowego. Chłop pracujący — wierny sojusznik robotnika — pójdzie wraz z nami ku lepszemu życiu w mieście i na wsi, ku sprawiedliwości społecznej, ku socjalizmowi.

Zwracamy się z wezwaniem do kobiet na wsi i w mieście, by wzięły jeszcze bardziej aktywny udział w walce jaką toczymy dla dobra ich rodzin, dla szczęścia ich dzieci.

Zwracamy się z wezwaniem do młodzieży, do młodego pokolenia Polski Ludowej: walka do której was wzywamy, to walka o waszą przyszłość. Niech wzorem waszym będą wasi rówieśnicy — bohaterska młodzież radziecka, która na zew partii stanęła do pracy nad wcieleniem w życie wielkiego programu rozwoju rolnictwa radzieckiego i o przekształcenie w urodzajne pola milionów hektarów nowych ziem.

Wnieście cały swój młodzieńczy zapał i entuzjazm, wszystkie swe siły do walki o rozkwit rolnictwa tak, jak wnosiliście je dotąd w nasze wielkie budowle socjalizmu.

Pod przewodem naszej partii, skupiając wokół niej wszystkie patriotyczne siły narodu, wykonamy zadania rolnictwa, postawione przez II Zjazd, przysporzymy sił naszej ludowej ojczyźnie (długotrwałe burzliwe oklaski).

Usunąć braki w przygotowaniach do akcji siewnej

Przygotowania do wiosennej kampanii siewnej, której przebieg zadecyduje w dużej mierze o tegorocznych urodzajach wkraczają w etap końcowy. W dniu 6 marca komisje rad narodowych dokonały przeglądu stanu gotowości. Kontrola ta wykazała, że większość chłopów pracujących, załóg POM-ów, PGR-ów i GOM-ów ukończyło w terminie prace przygotowawcze. Setki traktorów i maszyn czeka na rozpoczęcie prac w polu, gminne spółdzielnie rozprowadzają nawozy sztuczne, wymieniają ziarno siewne, zaopatrują chłopów w niezbędne narzędzia i części do maszyn.

Przegląd dokonany w dniu 6 marca ujawnił jednak w wielu powiatach braki i niedociągnięcia. Okazało się, że są jeszcze takie gminne rady narodowe, które niefrasobliwie podchodzą do sprawy przygotowań do siewów. Dowodem tego jest fakt, że w dniu sprawdzenia gotowości w niektórych gminach niedostateczna liczba komisji wyruszyła w teren, by dotrzeć do spółdzielni produkcyjnych, do POM-ów i GOM-ów, do gospodarstw indywidualnych. Toteż nic dziwnego, że np. Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Rożwienicy (pow. Jarosław) nie orientuje się prawie zupełnie w stanie przygotowań do siewów.

Kontrola przygotowań wykazała także, że plany pomocy sąsiedzkiej sporządzane są niekiedy za biurkiem bez udziału aktywu gromadzkiego, bez znajomości potrzeb i możliwości poszczególnych gospodarstw. Nie wyznacza się dokładnie szczegółowych marszrut siewników, nie wiąże się planów pomocy sąsiedzkiej z planami pracy maszyn GOM.

Mimo, że wiele GOM-ów zameldowało o pełnej gotowości do siewów, są wypadki, że siewniki dotąd nie są rozprowadzone po gromadach. Tak jest np. w Tryńczy (pow. Przeworsk) w Skołyszynie (pow. Jasło) i w paru innych gminach naszego województwa. Niezadowalający jest również przebieg podpisywania umów na wykonanie prac zwłaszcza z gospodarstwami indywidualnymi. Typowym przykładem tego jest POM w Uściu Gorlickim, gdzie podpisane dotychczas umowy ze spółdzielniami nie zapewniają pełnego wykorzystania maszyn. POM ten nie zawarł dotąd z chłopami indywidualnymi żadnej umowy. A nowopowstające zespoły uprawowe czekają na pomoc traktorów i maszyn.

Rozprowadzanie nawozów przez gminne spółdzielnie wykazuje w wielu miejscowościach również poważne niedomagania. W magazynach leżą jeszcze znaczne ilości nawozów, które jak najszybciej powinny znaleźć się w spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych. Mało nawozów rozprowadziły spółdzielnie w powiecie przeworskim, dębickim i w paru innych powiatach.

Najwyższy czas, by bardziej energicznie niż dotychczas gminne rady narodowe zajęły się sprawą zagospodarowania odłogów. Termin podpisywania umów z chłopami na objęcie uprawą gruntów niezagospodarowanych minął już w dniu 15 marca.

Te i inne braki stwierdzone przez komisje rad narodowych w dniu gotowości, muszą być jak najszybciej usunięte. Najmniej zadowalająco przedstawia się sytuacja tam, gdzie inicjatywa chłopstwa pracującego, załóg PGR, POM i GOM nie szła w parze z politycznym i organizacyjnym zabezpieczeniem wykonania uchwały Rady Ministrów, w sprawie wiosennej kampanii siewnej. Dowodzi to, że nie wszędzie jeszcze organizacje partyjne i instancje partyjne zdają sobie w pełni sprawę z wagi sprawnego i terminowego przeprowadzenia siewów, że od tego zależą nasze przyszłe plony, że od tego zależy w poważnym stopniu realizacja zadania przyspieszenia wzrostu stopy życiowej ludzi pracy, zadania, które przed społeczeństwem postawiła partia i władza ludowa.

W dniach kiedy w Warszawie obraduje II Zjazd Partii, praca nad doprowadzeniem do końca opóźnionych przygotowań do siewów wiosennych musi trwać z niesłabnącym natężeniem.

Kld.

Przyspieszyć omłoty zbóż w PGR-ach

Niejeden chłop np. z powiatu krośnieńskiego, który chciał wymienić zboże konsumcyjne na kwalifikowane ziarno siewne, odszedł z magazynów GS-ów z niczym, bo kwalifikowanego ziarna dla niego nie wystarczyło. Braki w zaopatrzeniu w kwalifikowane zboża wystąpiły m. in. i dlatego, że państwowe gospodarstwa rolne na czas nie wymłóciły zbóż i nie dostarczyły ich do GS-ów. Oto np. dotąd stoją w PGR Bircza trzy sterty niemłóconego zboża, w tym sterta pszenicy jarej. W PGR Trzciannec też pozostaje do omłócenia jedna sterta jęczmienia, a w PGR Radymno dwie sterty roślin strączkowych.

Trzeba by zapytać kierownictwa tych gospodarstw, dokąd myślą czekać z omłotami. Lepiej omłotów do przyszłych zbiorów nie odkładać, a już teraz przeznaczyć posiadane ziarno na wiosenny siew, by podnieść urodzaj na chłopskich polach.

Jeden magazynier nie wystarczy

Przed zamkniętym magazynem z nawozami Gminnej Spółdzielni w Przeworsku stoi zawsze długa kolejka czekających. Wreszcie magazyn się otwiera, magazynier wydaje paru pierwszym w kolejce nawozy i znów zamknięta potężna brama — odgradza czekających od nawozów. Magazynier zaś biegnie co tchu do oddalonego o paręset metrów magazynu węglowego, wydaje szybko paru czekającym węgiel i znów wraca do sprzedaży nawozów. Tak powtarza się cały dzień. Raz sprzedaje węgiel, raz nawozy.

Jeżeli tak jest wszędzie w powiecie przeworskim, to co się tu dziwić, że tamtejsze GS-y rozprowadziły zaledwie 37 proc. nawozów azotowych, przeznaczonych na wiosenną akcję siewną, 28 proc. fosforowych, 37 proc. potasowych i 17 proc. wapna. Przydałoby się przyspieszyć rozprowadzanie nawozów, bo wiosna czekać nie będzie.

Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne
S-5-12067.